OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 3 | Warszawa, dnia 17 stycznia 1937 r. | Rok IV.

WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ

Wielkość roku 1863-go

Gdybyśmy chcieli między 6-tym sierpnia 1914-go roku a wszystkim tym, co się przed tą historyczną już dziś datą działo w przeszłości polskiej, pociągnąć jakąś ideową nić — to musiałaby się ona związać z drugą pamiętną w Polsce datą: z dniem 22-go stycznia 1863 roku.

Nić czerwona od krwi przelanej — nić krwawego buntu przeciw przemocy i uciskowi, przeciw niewoli.

Bunt najczystszych w narodzie serc zrodził ten dzień i bunt nimi kierował od pierwszej chwili partyzantki aż po kazamaty i szubienice.

Nawet spod stryka katowskiego wyrywały się z wolnej piersi „buntowszczyka" ostatnie jego słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła!", będące niczym innym, jak tylko wielkim, płomiennym krzykiem buntu.

Półtora tysiąca szubienic rozsianych po wszystkich ziemiach niewolnej Polski świadczyło o tym, jak głęboko wrosła w dusze powstańcze idea buntu, jeśli się jej wyznawanie płaciło życiem.

Krwawy szlak sybirski, o który stopy sobie kaleczyły dziesiątki tysięcy „miatieżników", jest nie tylko polską Golgotą, ale i drogą triumfu, po której szedł w nieśmiertelność niezmożony duch narodu, duch buntu.

Był to przecież najszlachetniejszy z buntów, jakie kiedykolwiek się zrodziły w duszach ludzkich: walka o wolność, która „gdy się raz zaczyna, z ojca dziedzictwem przechodzi na syna...

Przeszło to dziedzictwo na rok 63-ci z wielkich dat 1831-go i 1794-go roku — a z 63-go przeszło na 1914, aby się spełniło przeznaczenie dziejowe Polski.

Na nic się nie zdały wszelkie krakania czarnych duchów o klęsce powstania styczniowego, skoro klęska materialna przerodziła się w duchowy sukces, który zapłodnił ideologię czynu zbrojnego.

On to — ten czyn zbrojny — marzony w latach młodzieńczych pogrobowców roku 63-go, rozbłysnął blaskami meteoru, gdy nadeszła chwila odwetu i spadł w dusze strzelców Piłsudskiego, rwące się do walki orężnej za Polskę.

Nie w przedpokojach obcej dyplomacji, jak chcieli jedni — nie z zgiętym karkiem u stóp najezdcy, jak czynili drudzy — ale w czystym polu z parodią karabinu na ramieniu, jak tamci z roku 63-go z dwururką, rodziła się nowa, wolna Polska.

Naprzeciw siebie stanęły wtedy dwie orientacje: z jednej ugoda i szacherki, a z drugiej niepodległość. Dwa te kierunki ideologiczne starły się ze sobą w roku 63-im i żaden z nich nie wyszedł z niego zwycięskim.

Ale pozostał na zawsze wiekopomnym fakt, że powstanie styczniowe wydało wojnę nie tylko najeźdźcy, lecz także jego pachołkom, heroldom ugody, godzącym się z niewolą.

Pozostał ten niezatarty niczym ślad, że powstanie, podnosząc sztandar buntu, wypisało zarazem na nim hasło państwowości polskiej, niwecząc tym samym bolesną wersję o tym, jakoby wszyscy Polacy pogodzili się z niewolą.

Powstanie rzuciło jeszcze większą przepaść między najeźdźcą a narodem polskim i na całe lata oddaliło możliwość zbliżenia się obu narodów, gnębiącego i gnębionego — aż przyszedł rok 1914, który wziął odwet za wszystkie krzywdy, za wszystką niewolę.

Potępiony przez wielu współczesnych jako poryw szaleńczy stał się rok 1863-ci obrońcą honoru Polski, o której już nikt po tym mówić nie mógł, że całuje rękę, co zaciska je obrożę na szyję.

W pięćdziesiąt lat po tym inni „szaleńcy" nieśli także na ostrzach swoich bagnetów honor Polski i nikomu go nie oddali, nawet Bogu, gdyż zwyciężyli.

Rok 63-ci pozostawił po sobie jeszcze inne dziedzictwo: karność i posłuch dla tajnego Rządu Narodowego, znanego tylko z pieczęci, której podporządkowały się niebawem oba skrajne obozy rewolucyjnych „czerwonych" i konserwatywnych „białych".

Ten wielki autorytet moralny anonimowego rządu był zarazem probierzem siły idei powstańczej, która promieniowała na cały kraj i poza jego granice.

Wielkość roku 1863-go najlepiej ocenił i zrozumiał Józef Piłsudski, który wychował się w atmosferze wspomnień o nim i w kulcie tej idei. Pisze On:

„Rok 63-ci dał wielkość nieznaną — wielkość, co do której i teraz świat wątpi ,gdy mówi o nas — wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy — wielkość cudu pracy ,ogromu siły zbiorowej, wysiłków woli, siły moralnej".

Oto są hasła, które ze spuścizny roku 63-go podjąć należy, nieść w naród i realizować.

Złożą się one na najwspanialszy program wychowania obywatelskiego nowych pokoleń — dziś, gdy już nie trzeba czerpać z nich wiary w odzyskanie niepodległości, bo już ją odzyskaliśmy.

Kult bohaterstwa, kult powstania styczniowego, które nad Polską, zamarłą w bierności, rozpalił łunę niewiarygodnych poświęceń, sięgających aż po ofiarę własnego życia — powinien szerzyć się w szeregach młodego pokolenia i uszlachetniać jego dusze.

A z kultu dla wielkiej idei niech spłynie choć cząstka na te żywe relikwie krwawej ofiary roku 63go, na ostatnich z garstki już tylko powstańców styczniowych.



Delegacja weteranów 1863 r. składa życzenia noworoczne P. Prezydentowi Rzplitej

JAN WALEWSKI

Obrona interesów emigracji polskiej

(Z referatu w sejmowej komisji budżetowej)

— Gdy w okresie 1926—30 przeciętna emigracja roczna z Polski wynosiła 193.000 osób, to w okresie 1931—35 cyfra ta spadła do 46.000. Na terenie Ligi Rząd nasz wysunął tezę, że przywróceniu swobody ruchu towarów i kapitałów towarzyszyć musi przywrócenie swobody ruchu człowieka i zainicjował akcję o doniosłym znaczeniu nie tylko dla rozwiązania jednego z żywotnych zagadnień demograficznych naszego Państwa, lecz i dla dalszej drogi po której czynniki międzynarodowe kroczyć powinny przy rozwiązywaiu światowych zagadnień gospodarczych. Dyskusja międzynarodowa na temat emigracji będzie kontynuowana. Spodziewamy się, że Polska wskaże środki, za pomocą których znajdą się rozwiązania praktyczne i skuteczne.

Zaniepokojenie w opinii polskiej wywołał odczyt min. Schachta dn. 9 grudnia we Frankfurcie. Sugestie polityczne zostały przezeń sprostowane, co nam dało satysfakcję, ale strona statystyczno-ekonomiczna wymaga wyjaśnienia. Sugerował on, że Polska w porównaniu z Rzeszą nie jest krajem przeludnionym, przy czym operował cyframi ogólnej gęstości zaludnienia, które są wyrazem wysokiego uprzemysłowienia danego kraju, a pominął cyfry gęstości zaludnienia na wsi, będące sprawdzianem braku ziemi w danym kraju. Polska wykazuje w Europie największą gęstość zaludnienia na wsi. Wynosi ona w Polsce 54 osoby na kilometr kwadratowy, gdy w Niemczech 29, a w Danii 26. Odczyt ten świadczy o zmianie podejścia do zagadnienia kolonialnego w Niemczech. Do przesłanek politycznych i prestiżowych dołączono obecnie argumentację w płaszczyźnie populacyjno gospodarczej i finansowej. Charakterystycznym jest, że zmiana ta nastąpiła w okresie gdy na forum międzynarodowym Polska wysunęła taką właśnie argumentację.

*

Emigracja osadnicza polska do Ameryki Południowej jest otoczona szczególną opieką. Brak tam rąk ludzkich do pracy, rolnik polski cieszy się opinią pioniera cywilizacji rolnej i można mieć nadzieję na wzmożenie naszej emigracji zamorskiej. M. S. Z. pracuje też nad ulepszeniem organizacji naszej emigracji. Akcja ta wymaga koordynacji prac kompetentnych resortów. Chodzi o to, aby i instytucje społeczne np. Syndykat Emigracyjny, który nie zawsze kieruje się tylko społecznym punktem widzenia w swojej działalności, zdolne były należycie wykonywać swe funkcje. Koszta przewozu morskiego dwu lub trzykrotnie przekraczające stawki przedwojenne nie stoją w żadnym stosunku do możliwości finansowych emigrantów, co uniemożliwia wyzyskanie nawet tych niskich kontyngentów emigracyjnych, jakie są przyznane. Polityka cen polskich linij żeglugowych powinna być poddana gruntownej rewizji.

Działalność P. K. O. wśród naszej emigracji ogranicza się niestety jedynie do zagadnienia oszczędnościowego podczas, gdy P. K. O. winna podjąć tam również akcję pionierską finansowo-gospodarczą dla powiązania ściślejszego emigracji z macierzą.

Kontyntentalna emigracja sezonowa jest liczebnie słaba, nie przekraczając 30.000 osób do Łotwy, oraz około 2.000 robotników rolnych do Francji, gdzie kompensuje ją jednak ruch emigracyjny.

*

Drugim działem pracy M. S. Z. na odcinku emigracyjnym jest opieka prawna i kulturalna nad emigracją polską. Polska jest bodaj pierwszym z państw, które w tej dziedzinie nadało opiece charakter społeczny, wciągając do wykonywania tych funkcji organizacje społeczne. Nie będę daleki od prawdy stwierdzając, że ten dział pracy M. S. Z. jest jedyną komórką administracji państwowej, która pracuje nie tylko dla Państwa, lecz i dla narodu polskiego, jako całości.

Zrozumienie tej idei przez cały naród polski będzie wyrazem najszlachetniejszego z imperializmów, jakim jest imperializm duchowy i kulturalny. Naród polski o dziesięcio wiekowej kulturze i historii nie może być posądzany o megalomanię w głoszeniu takiego imperializmu. Jeżeli podkreślę, że łącznie z obywatelami polskimi jest poza granicami Rzeczypospolitej 8.000.000 Polaków — wnioski z tego faktu nasuwają się same, gdyż cyfra 32.000.000 rdzennych Polaków nie jest liczbą, nad którą można by przejść do porządku dziennego. W dziedzinie opieki prawnej Ministerstwo kontynuuje swe wysiłki w kierunku obrony interesów emigracji polskiej. Doprowadziło to już do uregulowania szeregu spraw w tej dziedzinie.

Jednym z palących zagadnień w roku 1936 było przeciwdziałanie masowej reemigracji żywiołu, który stracił gospodarczy i osobisty kontakt z krajem, wskutek zaś bezrobocia stanął w obliczu konieczności powrotu, a nawet wydalenia do Polski.

Na pierwszy plan wysunęło się tu masowe i systematyczne wydalanie z Czechosłowacji obywateli polskich, zamieszkałych tam od wielu lat. W większości wypadków musiano się uciekać do interwencji u rządu Republiki Czechosłowackiej, którego decyzje niestety kierowane były często nietylko względami rzeczowymi. Podobnie nierzeczowy stosunek charakteryzował rząd i władze czeskie w stosunku do Polaków w Czechosłowacji. Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji dr. Krofta wyraził się w październiku r. ub. optymistycznie o polepszeniu się stosunków między Czechsołowacją a Polską. Z przykrością jednak należy stwierdzić, że słowa ministra Krofty nie są poparte czynami tak, że nie wiem, na czym opiera on swe mniemanie, gdyż polepszenia niestety nie widzimy, jeśli chodzi o stosunek do ludności polskiej za Olzą. Z przykrością należy stwierdzić, że słowa ministra Krofty nie są poparte czynami. Dalsze fakty wręcz wrogiego traktowania Polaków w Czechosłowacji wbrew umowie polsko-czeskiej z roku 1935 są tego najlepszym dowodem.

Obok całego szeregu znanych już objawów presji czynników czeskich na ludność polską wymienić należy, iż ostatnio władze czeskie wydały obszerną listę zakazonych na terenie Czechosłowacji pieśni, pism, książek, obrazów i portretów oraz wierszy. Tak więc nie można śpiewać „Wieńca pieśni polskich", — „Nie rzucim ziemi" Konopnickiej, — „Niech żyje macierz", z pism nie wolno prenumerować „Młodego Polaka", „Naszej gazetki szkolnej", z książek zakazana jest „Historia Polski", katechizmy religijne, geografia ziem polskich, mapy polskie, z obrazów — obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego, Prezydenta Mościckiego, Kościuszki, Pułaskiego, z wierszy „Betleem polskie" Rydla. Na listę tę dostał się również wiersz Lechonia „Hymn Polaków za granicą". Przykłady te stwierdzają, że prowadzony przez Czechów kurs antypolski nie uległ w niczym zmianie.

Wydarzenia hiszpańskie spowodowały specjalną akcję pomocniczą dla uchodźców z Hiszpanii skoncentrowaną w konsulatach w Marsylii i Mediolanie. Korzystną była tu wydatna pomoc rządów angielskiego, francuskiego i italskiego. Z pomocy tej skorzystało dotychczas około 150 rodzin.

Problem masowej reemigracji z Francji stracił w roku bieżącym na swej ostrości, co się wyraziło w spadku reemigracji w okresie 10 miesięcy roku ubiegłego o 15.000 osób do liczby 21.000 osób. Natomiast emigracja do Francji uległa niewielkiej zwyżce, sięgając za okres 9 miesięcy r. ub. około 7.000 osób. Pomimo ciężkich warunków i stanu niepewności, w jakich znalazła się polska emigracja we Francji w roku 1935, postawa naszej emigracji pod względem poczucia narodowego nie uległa zmianie. Wzmogła się raczej w szeregach emigracji tendencja do zrzeszania się, jak również pogłębiła się świadomość solidarności narodowej. W związku z radykalizacją życia społecznego we Francji Polacy stali się tam jedną z grup narażoną na rozbicie przez zkomunizowanie jednostek organizacyjnych. Pomimo jednak znacznych środków finansowych pochodzących z wiadomych źródeł, a rzuconych przez komunistów dla zjednania Polaków, akcja ta nie osiągnęła poważniejszych rezultatów dzięki świadomej postawie emigracji, szczególnie zaś nie dotknęła w najmniejszej mierze młodzieży polskiej.

Zainteresowania nasze w dziedzinie opieki konsularnej i kulturalnej jeśli idzie o teren Rzeszy Niemieckiej są wielorakie. Emigracja nasza w Niemczech, licząca około 150.000 osób skupia się głównie w okręgach konsulatów Lipsk, Frankfurt i Duseldorf. Nie mogę tutaj pominąć milczeniem sprawy z górą milionowej masy etnicznej polskiej, osiadłej w całych Niemczech oraz na obszarcah etnograficznych polskich, znajdujących się w granicach Trzeciej Rzeszy. Część tej ludności, a mianowicie pół milionowa ludność Śląska Opolskiego usiłuje korzystać dotychczas ze specjalnych uprawnień konwencji Genewskiej. Los tej ludności był, jest i będzie zawsze przed miotem jak najżywszego zainteresowania polskiego narodu. Przy specyficznym ustroju Rzeszy położenie Polaków w Niemczech jest dotychczas prawnie raczej nieustalone. Faktyczną podstawą pielęgnowania ich odrębności narodowej jest znane oświadczenie wodza i kanclerza narodu niemieckiego Adolfa Hitlera w Reichstagu 21 maja 1935 roku, głoszące, że rządowi Rzeszy obce są metody wynaradawiania. Wieści, które nas dochodzą z Niemiec, nie świadczą o zrozumieniu tego kapitalnego i zasadniczego dla stosunków pol-

Dyskusja w Sejmie o wychodźtwie

W toku dyskusji nad sprawą emigracji polskiej poseł **Sikorski** zauważył, że niewątpliwie istnieje u nas konieczność emigracyjna, lecz co ważniejsze istnieją pewne możliwości osiedlania naszego nadmiaru ludności wiejskiej. W ostatnich latach Południowa Ameryka zamyka się dla imigracji miejskiej, a nawet z pomocą służyć chce imigracji rolniczej. Z pewnych przyczyn odpadli nasi najwięksi konkurenci (Włosi) i dla Polski otwiera się obecnie korzystny okres. Brak jedynie jest środków dla przefinansowania emigracji tej. Ponieważ w najbliższej przyszłości mają się odbyć konferencje państw bezpośrednio zainteresowanych (Ameryka Południowa i państwa posiadające nadmiar emigracji rolniczej), możliwym jest, że bezpośrednie rozmowy te doprowadzą do pewnych możliwości finansowych.

Poseł **Hutten-Czapski** podkreśla, iż dotychczasowa emigracja obejmowała przeważnie okręgi Centralnej Polski, a więc element najbardziej czysty rasowo polski. Ponieważ z drugiej strony kraje imigracyjne stawiają wysokie wymagania co do zdrowia imigrantów, można powiedzieć, że emigrował kwiat ludności polskiej. W tych warunkach konieczność przemyślanego ściśle planu emigracyjnego jest niewątpliwa, bowiem emigracja nie jest dla nas wypychaniem zbędnej części ludności, lecz oddaniem części składowej tego dobra, o które dbać musimy, tj. elementu polskiego. Dziś już czas najwyższy na plan taki, który musi poprzeć w kraju inicjatywę międzynarodową p. Ministra Becka, oraz czas przygotowywać nas do ewentualnych zmian w międzynarodowej sytuacji kolonialnej.

Poseł mjr. **Wagner** wyraża zadowolenie, że referent poseł Walewski poruszył zagadnienie naszego stosunku do Czechosłowacji, a uczynił to w sposób bardzo umiarkowany, ale mocny. Stwierdził on, że expose p. Krofty różni się istotnie od polityki czeskosłowackiej.

Do przykładów poruszonych przez p. referenta dorzucę tylko jeszcze fakt specjalnej ustawy czeskiej o wywłaszczeniu w pasie nadgranicznym, skierowanej specjalnie przeciw Polakom. Ale nawiązuję tu do sprawy międzynarodowej współpracy społecznej. Nietylko czynniki oficjalne czesko-słowackie, ale także sami kombatanci czescy na niedawnym Kongresie Fidac'u byli inicjatorami pewnej rezolucji pojednawczej, a jednak nie przyczyniają się bynajmniej w swoim społeczeństwie do ukrócenia szalonej irredenty, jaka istnieje w Czechosłowacji przeciw Polsce. Najsłuszniejsza jest linia, jaką w tej sprawie zajął p. min. Beck mówiąc w zeszłym roku w sejmowej komisji budżetowej, że nie słowa, nie oświadczenia, lecz czyny i istota postępowania Czechosłowacji będzie mogła być podstawą porozumienia naszego. Uważam, że całe społeczeństwo samorzutnie, nie idąc za podnietą tego czy innego pisma polskiego uznało godną postawę naszego Rządu wobec narodu, który wbrew własnym interesom stosuje taką politykę względem Polski.

sko-niemieckich oświadczenia kanclerza Hitlera przez zorganizowany i niezorganizowany obóz społeczeństwa niemieckiego. Z prawdziwym więc zdziwieniem czytamy niejednokrotnie głosy prasy niemieckiej o rzekomym ucisku obywateli polskich narodowości niemieckiej w Polsce.

Odpowiedzią na to niechaj będzie nie tylko stan posiadania mniejszości niemieckiej w Polsce, ale przede wszystkim ustrój wewnętrzny Rzeczypospolitej, w której Konstytucji jest miejsce dla każdej mniejszości w Rzeczypospolitej Polskiej. Gdybyśmy chcieli pod kątem widzenia słusznych uprawnień mniejszości narodowej odpowiadać prasie niemieckiej, łamy prasy polskiej wypełniłyby się rychło, na przykład dwuletniego oczekiwania na otwarcie gimnazjum polskiego w Kwidzyniu, lub zezwolenia na rozbudowę polskiego gimnazjum żeńskiego w Raciborzu. Nie jest do pomyślenia zdaniem moim, aby w Państwie stawiającym naród i jego wartości na najwyższym piedestale brakło uznania dla integralnej części narodu polskiego zamieszkałej w granicach Niemiec przez uniemożliwienie mu pielęgnowania swojej odrębności narodowej. Najbliższy czas wykaże, o ile moje przypuszczenia są słuszne, zwłaszcza, że opieram się w nich na wielokrotnych poświadczenaich w tej materii kanclerza Hitlera.

O losie około półtora miliona Polaków w Rosji sowieckiej jest niesłychanie ciężko mówić. Nie stosuje się tam bowiem żadnych praw ludzkich, a stosunki tamtejsze tak dalece odbiegają od powszechnie przyjętych i uznawanych norm kulturalnych i cywilizacyjnych, że temat ten wogóle uchyla się od rzeczowej dyskusji.

Nie mogę nie wspomnieć o 5 milionowej rzeszy Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P., których wspaniała konstytucja nie zna również mniejszości narodowych. Serdeczność, z jaką witano w Stanach zeszłoroczną wycieczkę naszych harcerzy, świadczy najlepiej ile sympatii i uznania zaskarbili sobie tam Polacy, a wśród nich potężna stu tysięczna organizacja harcerska.

Podobną rolę spełniają dzisiaj ku chlubie narodu Polskiego Polacy w Ameryce Południowej. Mam tutaj na myśli nieomal pionierską działalność naszych wychodźców w Brazylii.

*

Wyda się może dziwnym, jeśli przerzucę się teraz na teren odległy o tysiące kilometrów od Brazylii do państwa sąsiadującego z Polską, na którego terenie mieszka od niepamiętnych wieków rdzenna ludność polska. Chodzi mi o państwo z którym nie z naszej winy nie utrzymujemy dotychczas żadnych oficjalnych stosunków, mimo, że nie jesteśmy z nim w stanie wojny. Państwo to, to Litwa, gdzie mieszka według naszych obliczeń około 200 tysięcy Polaków, zaś według statystyk litewskich 64.000. Ciężkie warunki przeszłości niczym nie różnią się od warunków, jakie stworzyło państwo litewskie. Nie widzę żadnych różnic między okresem ucisku rosyjskiego, a systemem stosowanym przez władze litewskie wobec Polaków. Jedyna różnica leży w tym, że niegdyś rząd rosyjski węszył wroga w każdym Polaku i Litwinie, dziś zaś czynią to Litwini w odniesieniu do Polaków. Całe ustawodawstwo litewskie jest naginaniem do potrzeb polityki bieżącej, wysuwającej hasło wytępienia żywiołu polskiego w tym kraju. Likwidowanie szkolnictwa polskiego, karanie rodziców i zsyłanie nauczycieli polskich, przeszkody czynione na każdym kroku polskim instytucjom kulturalnym, gospodarczym, a nawet sportowym, ograniczenie nabożeństw polskich w kościołach, nie przyjmowanie Polaków do wyższych uczelni i do wolnych zawodów — wszystko to charakteryzuje stosunek rządu litewskiego do ludności polskiej.

Jeśli się mówi ostatnio o rzekomych trudnościach dla rozwoju życia kulturalnego mniejszości litewskiej w Polsce, to nie wiem, o ile takie stawianie sprawy jest uczciwe i czemu służy. Czy żądanie zarejestrowania statutu naczelnej organizacji litewskiej, istniejącej od lat nielegalnie, lub domaganie się przestrzegania powszechnie obowiązujących zarządzeń i rozporządzeń jest prześladowaniem mniejszości litewskiej, czy postawienie tamy akcji nie mającej nic wspólnego z wyżyciem się kulturalnym lub zakaz nielegalnego wwozu i wywozu waluty godzi w życie kulturalne mniejszości litewskiej? Mam wrażenie, że tego rodzaju niskie zarzuty prasy litewskiej są tylko chęcią odwrócenia uwagi od nikczemnych i bezprawnych metod stosowanych przez władze litewskie. Miniony okres stosunków polsko-litewskich nie daje niestety żadnych elementów dla zorientowania się ku czemu zmierza rząd litewski, stosując tego rodzaju metody do osiadłych od wieków Polaków, których naród polski uważa za swą integralną część i wierzy głęboko, że w narodzie polskim silniejszym ponad wszystko jest niejako mistyczny związek krwi, stwarzający z 32 milionowego narodu jedną nierozerwalną kulturalną całość.

Jeżeli w ten sposób ujmiemy zagadnienie narodu polskiego znikną wówczas w pracy dla jego dobra jako całości granice polityczne, zniknie podział Polaków na „my w kraju" i „wy za granicą" i litowania się nad losem naszych rodaków. Spotykać się oni będą nie z wyrazami współczucia za obronę kulturalnych wartości swego narodu, lecz z zachętą do godnego znoszenia przeciwności bez uskarżania się na swój los. Gdy cały naród polski poczuje się solidarny, tak w chwilach radosnych, jak i w ciężkich, gdy uzna, że jest jedną wielką rodziną jestem głęboko przekonany, że wówczas, nie tylko jedna komórka M. S. Z. i drobna część społeczeństwa pracować będzie dla Polaków z za granicy, lecz Polska stanie się własnością Narodu Polskiego w nim zamieszkałego, jak i tych, którzy poza jego politycznymi granicami o jego mocarstwową potęgę i należne znaczenie w świecie w równej mierze dbać będą.

Kwestia żydowska przed Sejmem

Podczas dyskusji w sejmowej komisji budżetowej nad budżetem MSZ. wypłynęła i wywołała szereg głosów kwestia żydowska ex re emigracji Żydów do Palestyny.

Pierwszy sprawę tę poruszył krótko referent tego działu budżetu

POSEŁ WALEWSKI

który zauważył, że Rząd polski obserwuje pilnie możliwości emigracji Żydów do Palestyny, poza tym Polska udzieli poparcia każdej akcji zmierzającej do znalezienia nowych terenów emigracyjnych dla Żydów.

W społeczeństwie żydowskim ruch w tym kierunku jest żywy. Zamiary sowieckie stworzenia w Birobidżanie ośrodka nie tylko dla Żydów, zamieszkałych w Rosji, nie zostały jednak dotąd zrealizowane. Czynniki sjonistyczne nie wykazały dotąd zrozumienia dla konieczności znalezienia obok Palestyny innych dróg wyjścia dla emigracji żydowskiej w Polsce. Takie stanowisko komplikuje zarówno problem palestyński, jak i położenie w Polsce tych Żydów, którzy chcą emigrować. Uważam, że obietnica udzielenia przez Rząd polski poparcia wszelkich wysiłków społeczeństwa żydowskiego w kierunku znalezienia terenów emigracyjnych powinna być oceniona przez społeczeństwo żydowskie jako wyraz szczerego podejścia do rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Polsce.

POSEŁ MINCBERG

Jednym z argumentów, jakich użył p. Minister Beck stawiając na porządku dziennym sprawę kolonij dla Polski, była konieczność uzyskania bezpośredniego dostępu do surowców przez Polskę. Argument ten jest słuszny ponad wszelką oczywistość i podzielam go bez zastrzeżeń. Natomiast drugi motyw, wysuwany jako argument, budzi we mnie wątpliwości. Argumentowanie koniecznością emigracji żydowskiej z Europy Wschodniej wygląda tak, jak gdyby Polska chciała kolonij nie dla siebie, lecz dla Żydów z Polski. Prosiłbym Pana Ministra o łaskawe wyjaśnienie tej sprawy, gdyż nie przypuszczam, aby leżało w Jego intencjach użycie części ludności żydowskiej na eksport hurtem czy detalicznie (głos: raczej hurtem). Pragnę przy tym zaznaczyć, że zarówno syonizm, jak i całe żydostwo dąży do utworzenia dziedziny narodowej w Palestynie i tylko w Palestynie, zaś wszystkie inne pomysły kolonialne dla żydów, mają tylko charakter indywidualny.

POSEŁ MIEDZIŃSKI

Sprawa Żydów wschodnich wygląda zupełnie inaczej, niż na zachodzie Europy. Ma ona swoją specjalną stronę polityczną, historyczną i gospodarczą.

Gospodarcza wynika stąd, że Żydzi wschodni zarówno w Polsce, jak i w kilku innych krajach, żyją w zwartych skupieniach, że zacieśniają się mniej więcej do jednego zajęcia: pośrednictwa, drobnego handlu i rzemiosła. Mieszkają w zwartych grupach, wykazują wielką rozrodczość, większą niż możność normalnego zatrudnienia w tych warunkach. To jest aspekt gospodarczy.

Przyszłość w tej dziedzinie jest bardziej groźna, niż ta, która wisi nad żydostwem wschodnim pod względem politycznym, Świat idzie w wyraźnym kierunku pod tym względem. Drobne rzemiosło jest zabijane przez wielkie mechaniczne fabryki. U nas, jeżeli chodzi o to drobne rzemiosło, zachodzi jeszcze i to, że Żydzi nasi pracowali dawniej dla ogromnego imperium rosyjskiego. Tego dziś nie ma.

Drobny handel również nie ma dziś przyszłości nigdzie na świecie, zmienia się na praktykę wielkich domów towarowych. Wreszcie, jeżeli chodzi o pośrednictwo, o drobny handel, to rozwój stosunków idzie w kierunku spółdzielni i kooperatyw; i nikt nie może wymagać od narodu polskiego, aby to hamował: przeciwnie — jest to rozwój dla nas zdrowy i musimy popierać go niezależnie od tego, że niesie on w sobie fatalną przyszłość dla Żydów.

Wielkie masy żydostwa, żyjącego w Polsce, tłumaczy się tym, że linia osiedleńcza przeprowadzona przez Rosję, sztucznie ich tu zgromadziła. Stąd to ogromne nienormalne skupienie żydowstwa u nas.

Jeżeli chodzi tedy o Żydów jako ludność napływową, skupioną szczególnie na pewnych ziemiach w sposób sztuczny, to naród polski, jako organizator i historyczny i taktyczny swego Państwa ma pełne prawo wpływać na zmianę stosunków w tej dziedzinie.

Jest rzeczą zrozumiałą i pożyteczną, gdy Państwo polskie dążąc do pozyskania dla siebie terytoriów, na które mogłoby skierować ruch emigracyjny, bierze pod uwagę w pierwszym rzędzie ten element, którego nadmiar na naszym terenie wywołuje bardzo ciężkie komplikacje gospodarcze, jak i płynące stąd zakłócenia polityczne.

Być może, żebyśmy żydów bardzo cenili, gdyby ich było u nas 50 tysięcy. Negatywny stosunek do nich wynika przede wszystkim stąd, że jest ich 3 miliony.

Rozsądne i spokojne, a nie nerwowe wmyślenie się w tę sprawę ze strony żydowskiej, doprowadzić może do zrozumienia, że na tej jedynie drodze leży rozwiązanie sprawy, która tak beznadziejnie dotychczas się przedstawiała.

MINISTER BECK

Raczej stanowisko Żydów odznacza się pewną sprzecznością. Na skutek akcji organizacji żydowskich podejmowaliśmy kilkakrotnie akcję dyplomatyczną wobec rządu brytyjskiego o ułatwienie emigracji żydowskiej do Palestyny A więc moje twierdzenie, że jedną z najbardziej istotnych sprężyn w tej całej akcji jest tendencja ludności żydowskiej w kierunku emigracji, znajduje tu potwierdzenie. Dla nas dziś naczelnym motywem emigracji jest przeludnienie wsi. Nie ma w tym nic nienaturalnego, jeżeli stwierdzam, że przeludnienie wsi jest faktem, z którym trzeba się liczyć i na który każdy rząd musi patrzeć z troską i z chęcią zapobiegania ujemnym jego konsekwencjom. W ten sam sposób muszę także patrzyć się na zagadnienia miasteczek i zaniechania jednego z działów aktywności ludności żydowskiej, t. j. drobnego pośrednictwa. To jest także zjawisko naturalne, także fakt. Nie mogę dopatrzyć się jakiejkolwiek „złośliwości" w podjętej w tej sprawie akcji.

A teraz sprawa Palestyny czy nie Palestyny.

Wiemy przecież bardzo dobrze, mieliśmy zresztą sposobność w drodze dyplomatycznej tę sprawę badać z rządem brytyjskim, że zarówno pojemność Palestyny, jak i warunki tam istniejące nie załatwiają olbrzymiego problemu, jakim jest sprawa Żydów we Wschodniej Europie. Dlatego uważałem za normalną logiczną konsekwencję tego stanu rzeczy, żeby nie zrzekając się pomocy dla utrzymania i rozwoju emigracji do Palestayny postawić to zagadnienie na szerszej platformie.

Nie jest to tylko kwestia ambicji narodowej żydowskiej, jest to zagadnienie społeczne, ekonomiczne i dlatego musi ono być brane w rachubę w całej swej rozciągłości. Inaczej byłoby to zamykanie oczu na rzeczywistość.

SPORTY ZIMOWE

MISTRZOSTWO HOKEJOWE W KRYNICY

Zakończony został w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo uzdrowiska.

Ostatecznie pierwsze miejsce w turnieju Krynickim zdobyli Szwedzi. Kolejność drużyn przedstawia się następująco: 1) Soedertoelje (Szwecja) pkt. 8 st. br. 11:3, 2) Czarni (Lwów) pkt. 7 st. br. 7:7, 3) W. E. V. (Wiedeń) pkt. 7 st. br. 10:10, 4) K. T. H. (Krynica) pkt. 5 st. br. 8:7, 5) Warszawianka pkt. 2 st. br. 7:11, 6) Bragadiru (Bukareszt) pkt. 1 st. br. 7:12.

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE POLSKI W SUWAŁKACH

Zarząd PZŁ. postanowił przenieść tegoroczne łyżwiarskie mistrzostwa Polski z Warszawy do Suwałk, z powodu braku w Warszawie odpowiedniego toru do jazdy szybkiej.

Mistrzostwa odbędą się w Suwałkach w dn. 6 i 7 lutego. Przed mistrzostwami zorganizowany zostanie tamże specjalny treningowy obóz łyżwiarski, złożony ze stu zawodników.

Podkreślić należy, że Suwałki w roku b. stały się wielkim centrum łyżwiarstwa szybkiego, dystansując inne ośrodki polskie.

Łyżwiarstwo w Suwałkach rozwija się bardzo pomyślnie, czego najlepszym dowodem jest liczba 78 miejscowych zawodników, którzy uprawiają łyżwiarstwo szybkie.

MARSZ ZUŁÓW — WILNO

Przygotowania do marszu narciarskiego Zułów — Wilno posuwają się naprzód. Wkrótce zostanie wybrany komitet organizacyjny marszu, który zajmie się urządzeniem tej wielkiej imprezy. Na czele komitetu stoi gen. Skwarczyński. W roku bież. o ile warunki atmosferyczne dopiszą, marsz Szlakiem Marszałka Piłsudskiego będzie najpiękniejszą imprezą narciarstwa nizinnego. Świadczy o tym ilość startujących 80 drużyn (w roku ub. 50 drużyn), po czterech zawodników. Na starcie stanie więc 320 narciarzy.

Przewidziany jest start trzech patroli zagranicznych: łotewskiego, estońskiego i fińskiego.

Komitet organizacyjny postanowił zwrócić się do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, do Marszałka Śmigłego-Rydza oraz do ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego, z prośbą o przyjęcie protektoratu nad marszem.

NOWY REKORD ŚWIATOWY W ŁYŻWIARSTWIE

Na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Oslo w jeździe szybkiej w biegu pań na 500 m. znana rekordzistka norweska Laila Schou-Nielsen ustaliła nowy rekord światowy osiągając czas 48,6 sek. Dotychczasowy rekord należał również do Norweżki i wynosił 49,3 sek.

ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM I WIŚLE

W Zakopanem odbył się bieg narciarski na 14 km, zorganizowany przez Sokoła". Startowało 30 zawodników. Pierwsze miejsce w biegu zajął Władysław Berych (SNPTT) w czasie 1:07:18 sek.

Również w Zakopanem na Krokwi rozegrany został drużynowy konkurs skoków narciarskich.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Wisła I przed Wisłą II i Sokołem. Łuszczek, Kolesar, Gut-Szczerba.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce uzyskał Jan Marusarz (S. N. P. T. T.) nota 317,3 skoki 48,5, 52 i 50 mtr.

Na zawodach narciarskich w Wiśle w biegu sztafetowym 4×10 klm. wygrała drużyna Śląskiego Klubu Narciarskiego (sekcja z Baraniej Góry) przed drużyną WKS 3 p. strzel. podhal. W konkursie skoków, rozegranym na skoczni terenowej, pierwsze miejsce zajął Fieder (SKN) nota 216,2 pkt., skoki 21,26 i 26 m., przed Drobiszem (SKN) i Mrowcą (Sokół, Zakopane).

KAROL KOŹMIŃSKI

Polska Organizacja w Charkowie przed r. 1914

W tomie VIII, zeszycie I (18) „Niepodległości" (1933) na str. 56 — 93 znajdujemy pracę p. Wandy Kiedrzyńskiej p. t. „Praca wojskowa Z. W. C. w zaborze rosyjskim i Rosji".

Praca ta zestawiona została, jak autorka na samym wstępie zaznacza, na podstawie różnego typu materiałów, np. relacji uczestników, między innymi, gdy chodzi o Charków, na podstawie relacji gen. Berbeckiego. Otóż wydaje mi się, że relacja ta wykorzystana została b. powierzchownie skutkiem czego wobec wspomnianej naszej pracy wojskowej przed wojną w Charkowie jest nieścisły. Postaram pogląd mój pokrótce uzasadnić.

Relacja gen. Berbeckiego (oryginał w W. B. Hist.) to dość gruba teka, p. t. „Relacja z działalności P. O. W. Ukrainy Wschodniej w latach 1906—1914" poparta załącznikami takimi, jak: relacja min. Tytusa Filipowicza, delegata do organizacji wojskowych południa Rosji w latach 1907 — 1913, sprawozdania towarzyszów pracy i podkomendnych gen. Berbeckiego, jak pp. Lipa, Kowalski, Hlebowiczówna, Zachrzewska, zeszyty pisma p. t. „Do szeregu" i t. p. Pozwolę tu sobie przede wszystkim przytoczyć tylko kilka wierszy ostatnich z tego co o pracach charkowskich mówi min. Filipowicz:

...„„Dumą naszej roboty wojskowej był okręg wojenny Charków, prowadzony od początku przez inżyniera Berbeckiego, obecnie generała, gdzie służył duży procent rekruta z Królestwa, stanowiącego dobry materiał dla organizacji prowadzonej umiejętnie i funkcjonującej najlepiej ze wszystkich jakie istniały na terenie Rosji.

Podczas wojny, w legionach, oraz wśród niepodległościowych działaczy robotników w Dąbrowie Górniczej, spotkałem kilku ludzi, którzy przeszli przez Polską Organizację Wojskową w Charkowie i tamten okres uważali za przełomowy w swym życiu".

Tyle o Charkowie mówi min. Filipowicz. Można by przypuszczać, iż p. W. K. w ocenie prac gen. Berbeckiego wykorzysta tę opinię.

Tym czasem w pracy p. W. K. oceny takiej nie znajdujemy. W kilkudziesięciu wierszach tekstu mówi ona tylko o założeniu w Charkowie przez inż. Berbeckiego szkoły podoficerskiej przy czym twierdzi, iż praca ta w latach przed wojną r. 1914 nie tylko nie ma ciągłości, ale ustaje. Oto ostatnich pięć wierszy tekstu p. W. K.

„Jak widać, robota wojskowa ma w Charkowie swoją zapisaną kartę, lecz nie ma ciągłości. W 1913 nie ma żadnych kół, ani środowiska, studiującego specjalnie przedmioty wojskowe"... (str. 91).

Natomiast z relacji gen. Berbeckiego i innych materiałów, widzimy, iż rzecz się ma inaczej.

Tak więc rok 1911 jest pamiętny zorganizowaniem rodzaju szkoły oficerskiej niezależnie od prowadzonych nadal klas podoficerskich o czym gen. Berbecki mówi:

„Klasę oficerską rozpocząłem w maju r. 1911. Miałem w niej początkowo 9 a po tym 15 słuchaczy; wykłady odbywały się 2 razy tygodniowo i zawierały następujące przedmioty": (tu wymieniono program). Jak wygląda tu twierdzenie p. W. K. iż „w r. 1913 nie ma żadnych kół, ani środowiska, studiującego specjalnie przedmioty wojskowe", pierwszy kurs wspomnianej klasy oficerskiej zakończony został w maju r. 1913. A dalej? Oto co mówi o nim gen. Berbecki:

„Rok 1912. Robota organizacji wojskowej w tym roku przeszła bez żadnych wstrząsów i bez większych zmian. Praca w klasie oficerskiej i pięciu klasach podoficerskich rozwijała się programowo"...

Ponad to w tym przecie właśnie roku gen. Berbecki przesyła swój meldunek o położeniu militarnym Rosji, nadzwyczaj cenny dla naszych ówczesnych prac wojskowych.

Więc może prace wojskowe polskie w Charkowie ustały w r. 1913?

Wprost przeciwnie.

Po krótkim pobycie w kraju w r. 1913 gen. Berbecki powraca do rozpoczętych prac w Charkowie.

Nie tylko. W roku tym, w listopadzie, w trosce o utrzymanie dla Polski i dla przygotowania do walki o niepodległość młodzieży polskiej w Charkowie założone zostają tamże 3 zastępy harcerzy starszych od lat 12 do 17 i dwa zastępy młodszych od lat 7 — 11. W charakterze tej pracy rząd rosyjski nie orientował się początkowo, a jak pięknie rozwijała się ona w Charkowie świadczy fakt, iż ilość zastępów z końcem roku (1913) wzrosła do 7 a w początku r. 1914 liczba członków w zastępach drużyny charkowskiej doszła do 112 harcerzy i harcerek, a w miastach sąsiednich były zastępy liczące od 15 do 30 członków.

Czym że był ten skauting ówczesny w Charkowie? Powiedzieliśmy już, iż wówczas w tym, co robili harcerze starsi, nie bardzo orientowały się władze rosyjskie w Charkowie. Przecież na czele tej roboty stał żołnierz, weteran wojny japońskiej, organizator P. O. W., komendant i wykładowca stworzonych przez siebie szkół wojskowych. Czyż człowiek taki siłą faktu nie wszczepiałby zasad wojskowych w dusze młodych harcerzy, nie urabiałby ich na żołnierzy, żołnierzy polskich?

Oto co mówi o tej robocie w swej relacji załączonej do teki gen. Berbeckiego p. Eugenia Zacharzewska, obecnie nauczycielka w szkole powszechnej w Piotrkowie Trybunalskim, która w r. 1913 przybyła na posadę nauczycielki w polskiej szkole Tow. Dobroczynności w Charkowie, o którym wie, od tego zaczyna przecie swą relację, iż:

„W czasach największego rozkwitu terytorialnego Polski — Charków był miastem granicznym Rzeczypospolitej. Mała rzeczka Łopań, płynąca przez środek miasta, stanowiła część naszej granicy wschodniej aż do pokoju - andruszowskiego (1667), po którym cała Ukraina Zadnieprzańska odpadła do Moskwy"...

Otóż po tym historycznym przypomnieniu, w relacji swej, p. Z. pisze szczerze iż w czasach, gdy wojsko polskie było tylko rycerskim snem o szpadzie, nie zdawała sobie sprawy, iż „pan inżynier Berbecki" myśli o zszeregowaniu młodzieży na wzór wojskowy w trosce o „doskonały materiał na żołnierza Polski".

A dalej:

„Ale lato przyniosło wielką wojnę światową. Nasz Komendant kroczył szlakiem Legionów przy boku przyszłego Marszałka Polski... ta jego roczna praca nie zginęła na marne, tak jak nie ginie nigdy to, w co człowiek kładzie swoje najgłębsze uczucia, wcielił najszlachetniejszą ideę... Wszyscy prawie chłopcy ze skautingu charkowskiego znaleźli się w r. 1918 w wojsku podnoszącej się z niewoli Rzeczypospolitej Polskiej. Wielu z nich życie oddało Ojczyźnie w ofierze, tej Ojczyźnie, którą zdala, z obcej ziemi uczyli się miłować gorąco (Kossowski). Niejeden z nich bohaterstwem i nieustraszoną odwagą bolszewikom w oczy zaświecił (jak Wilga). Niektórzy walczyli w Kijowie pod sztandarami Orła Białego (Olgierd Klimowicz)"...

Nazwiska tych bohaterów to nazwiska skautów charkowskich — uczniów „p. inżyniera Berbeckiego" z r. 1913 z Charkowa.

Od relacji tych trudno jest oderwać się, gdy się je czyta. Ileż np. siły sugestywnej i ileż pierwszorzędnego materiału w relacji p. Stefanii Hlebowiczówny inspektorki pracy z Białegostoku, która swe wspomnienia (teka gen. Berbeckiego) ze studiów w polskiej szkole oficerskiej w Charkowie kończy słowami:

...„Już sam fakt istnienia takiej szkoły, świadomość, że to było małe ogniwo w wielkim łańcuchu wydarzeń dziejowych całego narodu w tym okresie, że był to początek wyjścia ze sfery dyskusji teoretycznych na drogę praktycznych realizacji marzeń tylu pokoleń, nabiera doniosłości nie dającej się nawet dziś należycie ocenić"...

A nazwiska innych kreślących swe wspomnienia o latach charkowskich takich wiernych współtowarzyszy „inż. Berbeckiego" w jego charkowskiej robocie, jak Józef Kowalski, dziś prezes Okr. T-wa Rzemieślników w Baranowiczach, ongi przedstawiciel komitetu 124 p. p. w P. O. W. na Ukrainie, albo oszczędny w słowie Teofil Lipa, pracownik dyrekcji kolejowej w Kielcach, b. przedstawiciel garnizonu Charków, bohaterów, jak przedstawiciel 122 p. p. szer. Sadowski („Ksiądz") nieubłagany idealista, który na śledztwie zaciął się i milczał, słówka nie pisnął, zatłuczony na śmierć gumowymi pałkami w czasie badania w więzieniu?...

Takich ludzi nazwiska, gdy mowa o robocie wojskowej polskiej w Charkowie, bodaj winna była podać „Niepodległość". Poświęcić im, jak i ciągłości tej pracy warto było choćby 2 — 3 wiersze druku.

Pośmiertny tryumf powstańca kujawskiego

Po 18-tu latach przeniesiony między groby towarzyszów broni

Wielkopolska spłaciła dług wdzięczności jednemu ze swych bohaterskich synów, który święcił swój pośmiertny triumf dopiero po 18-tu latach.

W lesie Wielkiej Dąbrowy nieznaczny pagórek krył tajemnicę zwłok bohatera i tylko szumiały żałośnie sosny nad brutalnie przerwanym młodym życiem.

W 18-tą rocznicę oswobodzenia Kujaw zwłoki powstańca wielkopolskiego Jakuba Olejnika zostały uroczyście ekshumowane i przewiezione do Inowrocławia.

Bestialsko przez Niemca zamordowany bohater doczekał się wreszcie swego triumfu. Z pola chwały i śmierci wrócił do ukochanego miasta.

*

Był to czas zażartej walki o każdą piędź ziemi polskiej. W każdym mieście, w każdej okolicy formowano kompanie powstańcze. Dnia 6 stycznia 1919 roku wyruszyła z Inowrocławia VIII kompania powstańcza w stronę Bydgoszczy, by walczyć z pozostałościami „Grenzschutzu".

Zakwaterowawszy się w Tarkowie, kompania wysłała 2 lutego 1919 roku dwuosobowy patrol do Dąbrowy Wielkiej, kolonii niemieckiej.

Na trzeciego zgłosił się 19-letni Jakub Olejnik.

Gdy dzielna trójka dotarła do Dąbrowy Wielkiej, z pewnej zagrody posypał się grad kul. Olejnik silnie brocząc krwią, padł na miejscu. Dwaj pozostali, również ranni, zdołali uciec.

W kilka godzin zjawił się we wsi oddział powstańców w poszukiwaniu zwłok Olejnika.

Przesłuchano mieszkańców zagrody, Schimmingów, przeszukano całą okolicę, lecz nie zdołano odnaleźć ciała zabitego. Jedynie zakrzepłe ślady krwi wskazywały miejsce męczeństwa powstańca.

Dopiero po kilkunastu latach dowiedziano się tragicznej prawdy. Opowiedziała ją Niemka Berta Ewaldowa z domu Schimming, pałająca zemstą ku swemu szwagrowi Hermanowi Krannowi.

Oto sierżant Krann, wówczas bawiący w gościach u Schimmingów, pierwszy wystrzelił z zagrody, raniąc 3-ch powstańców.

Po ucieczce lżej rannych, Krann zbliżył się do leżącego na śniegu Olejnika.

Zobaczywszy, że jeszcze żyje, kopnął go z pogardą w głowę a następnie kilku uderzeniami kolby dobił rannego.

Krann obdarł z ubrania ciało zamordowanego, włożył je na sanie, zawiózł do pobliskiego lasu i tam pod pięcioma sosnami zakopał.

Szczegóły mordu opowiedział sam Krann, który na rozkaz policji musiał zwłoki odkopać.

Władze sądowe umorzyły dochodzenie przeciwko Krannowi, który tłumaczył się, że jako żołnierz Grenzschutzu spełniał swój obowiązek żołnierski.

*

Śp. Jakub Olejnik urodził się w Rycerzowie powiatu inowrocławskiego. Kształcił się i wychował w Inowrocławiu, gdzie dziś mieszkają jego ojciec i brat, także uczestnik powstania.

Ciało młodego bohatera spoczęło również w Inowrocławiu wśród grobów powstańców Przy Ruinie.

Dzięki staraniom Zarządu Gł. Powstańców i Wojaków O. K. VIII z prezesem szambelanem Prądzyńskim i wiceprezesem Eckertem na czele — w dniu 6 b. m. dokonano ekshumacji zwłok ś. p. Jakuba Olejnika, którego prochy uroczyście przeniesiono następnie do wspólnej mogiły powstańców na cmentarzu przy Ruinie w Inowrocławiu.

Uroczystości żałobne rozpoczęły się w ub. wtorek w Nowej Wielkiej Wsi.

W obecności lekarzy powiatowych z Bydgoszczy i Inowrocławia, pod kontrolą wicestarosty bydgoskiego p. Robakowskiego i referenta wojewódzkiego grobownictwa wojennego z Poznania, nastąpiła ekshumacja zwłok ś. p. Olejnika.



Trumnę z prochami bohatera ustawiono na katafalku przed grotą Najśw. Marii Panny. Następnie odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowej kaplicy.

O godz. 1.30 nadjechał pociąg popularny z Bydgoszczy, przywożąc kilka kompanii powstańców i wojaków. Zw. Rezerwistów i innych organizacyj oraz licznych przedstawicieli społeczeństwa. Ogółem pociągiem popularnym przybyło do Nowej Wielkiej Wsi około 1500 osób.

Po oddaniu honorów wojskowych przez oddziały, nad trumną przemówił p. wicestarosta Robakowski oraz przedstawiciele wojewodów poznańskiego i pomorskiego; w imieniu zarządu głównego Powstańców i Wojaków trumnę żegnał p. wójt Eckert.

Następnie uformował się orszak pogrzebowy, który wyruszył z Nowej Wsi Wielkiej na dworzec, gdzie trumnę ustawiono na specjalnej platformie pociągu popularnego. Przed odejściem pociągu gen. Thomme okrył trumnę sztandarem o barwach narodowych.

O godz. 5.30 po południu pociąg przybył do Inowrocławia, gdzie na dworcu zgromadziły się tłumy obywatelstwa z całych Kujaw.

Powstańcy i Wojacy zdjęli trumnę z platformy i przenieśli ją na lawetę. Przed ruszeniem konduktu zwłoki bohatera witali: starosta inowrocławski p. R. Wilczek i prezydent m. Inowrocława p. A. Jankowski.

Olbrzymi orszak pogrzebowy poprzedzany przez liczne duchowieństwo z ks. kanonikiem Kubskim na czele, wyruszył przy dźwiękach marsza żałobnego w kierunku cmentarza, przechodząc ulicami Marszałka Piłsudskiego i Toruńską.

Na smentarzu poległych powstańców kujawskich przy Ruinie, przy iluminowanej bratniej mogile, księża odprawili ostatnie modły za bohaterskiego powstańca, a słowa modlitwy powtarzało ze wzruszeniem 40 tysięcy ludzi.

Nad grobem wygłosił podniosłe przemówienie ks. kan. Kubski, po czym nastąpiło złożenie trumny do mogiły, na której wkrótce spiętrzył się stos wieńców od wojska, władz i społeczeństwa.

Nad grobem ś. p. gen. Popowicza

We Lwowie zmarł gen. w st. sp. i senator Bolesław Popowicz, b. dowódca O. K. V., jeden z bardzo zasłużonych i całym sercem oddanych sprawie żołnierzy Marsz. Piłsudskiego.



Urodzony w powiecie sokalskim w 1878 r., od najwcześniejszej młodości brał udział śp. Popowicz w niepodległościowym ruchu jako członek tajnych organizacyj uczniowskich, później zaś w Związku Walki Czynnej, a następnie w Związku Strzeleckim.

Będąc z zawodu nauczycielem szkół powszechnych szkolił swych kolegów na niższym kursie wojskowym, przygotowując tym sposobem wielu późniejszych oficerów legionowych.

Z chwilą wybuchu wojny światowej musiał zgłosić się jako oficer rezerwy do armii austriackiej, w której walczy na froncie rosyjskim i dopiero po odniesieniu ciężkiej rany i wyleczeniu jej udaje mu się dostać do Legionów polskich, w których otrzymuje przydział w 6-ym pp. Leg., jako dowódca kompanii.

Biorąc udział we wszystkich walkach 6 pp. aż do chwili przysięgowego przesilenia w r. 1917, był po uwięzieniu dowódcy pułku ppłk. Norwida Neugebauera jednym z głównych kierowników antyniemieckiej akcji. Przeniesiony z powrotem do wojska austriackiego zostaje odkomenderowany do służby etapowej jako komendant bazy zaopatrzenia austriackiej armii operującej na Ukrainie z siedzibą w Wołoczyskach. Na tym stanowisku oddaje poważne usługi P. O. W., pośrednicząc między jej Komendą Naczelną a Kijowem. — Ale kiedy ta działalność Jego została wykryta, zrywa wszelki formalny nawet z obcą służbą kontakt i samowolnie ją opuszcza, ukrywając się przez czas jakiś na Ukrainie.

Stamtąd przedostaje się do Lublina, gdzie zgłasza się do służby wojskowej polskiej meldując się u gen. Rydza-Śmigłego. Wreszcie wyrusza na czele batalionu pod Lwów i bierze udział w toczących się tutaj walkach przez cały czas oblężenia, następnie zaś w kampanii wileńskiej i w wyprawie kijowskiej dowodząc 6 pułkiem piechoty. W sierpniowej ofensywie 1920 roku dowodzi 3 brygadą legionową, po czym idzie na Litwę, biorąc udział w szeregu stoczonych bitew.

Po zakończonej wojnie kolejno mianowany zostaje dowódcą piechoty dywizyjnej I dywizji piechoty, a następnie d-cą I-szej dyw. piechoty legionowej i awansowany na generała brygady.

Na stanowisku dowódcy O. K. Lwów rozwija przez 7 lat gen. Popowicz niezależnie od swego służbowego zakresu działania, zakrojoną na wielką skalę i niezmiernie wydatną działalność społeczną, otoczony powszechnym uznaniem i sympatią.

Cześć pamięci dzielnego żołnierza i obywatela.



MECZ BOKSERSKI POLSKA — NORWEGIA 12:4

W Poznaniu rozegrany został międzypaństwowy mecz pięściarski Polska — Norwegia, przynosząc nam bezapelacyjne zwycięstwo w wysokim stosunku. W skład drużyny polskiej wchodzili: Sobkowiak, Czortek, Krzemiński, Kajnar, Sipiński, Pisarski, Szymura i Piłat. Był to nasz 28-y mecz międzypaństwowy a 12-te z kolei zwycięstwo. Na meczu było 5000 osób.

MECZE BOKSERSKIE REPREZENTACJI WARSZAWY

W ubiegłą niedzielę reprezentacja stolicy Norwegii Oslo rozegrała międzymiastowy mecz bokserski z reprezentacją Warszawy. Norwegowie przegrali dość wysoko w stosunku 6:10.

Z okazji jubileuszu 10-lecia istnienia Wileńskiego Okr. Zw. Bokserskiego rozegrano mecz bokserski Warszawa — Wilno, zakończony porażką wilnian w stosunku 4:12. Warszawa wystąpiła w składzie rezerwowym, gdyż pierwsza reprezentacja walczyła w tym czasie w stolicy z Oslo.

ZAWODY PŁYWACKIE W WARSZAWIE

Na pływalni Oficerskiego Yacht Klubu odbyły się pierwsze w sezonie zimowym międzyklubowe zawody pływackie organizowane przez sekcję pływacką Legii.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: 86 m. st. dow. chłopców — Wołosuch (Legia) 1:05,3 sek., 86 m. st. grzbiet. chłopców — Turemba (Legia) 1:16 sek., 100 m. st. dow. panów — Trzepiński (Legia) 1:09 sek., 100 m. st. grzbiet. panów — Jastrzębski (AZS) 1:15,8 sek., 172 m. st. klas. chłopców — Stücgold (Makabi) 3:24,7 sek., 300 m. dow. chłopców — Matejewski (Legia) 4:59 sek., 100 m. dow. pań — Bednarczykówna (Delfin) 1:31,6 sek., 3×50 m. trzema stylami — Lanert (AZS) 2:24,2 sek., 3×100 m. chłopców st. zmiennym Legia 4:36 sek.

Mecz waterpolowy AZS — Legia wygrał AZS 7:4.

ERLICH MISTRZEM FRANCJI W PING-PONGU

W Paryżu zakończyły się doroczne mistrzostwa Francji w tenisie stołowym. Pierwsze miejsce w turnieju zajął najlepszy ping-pongista Polski Erlich, bijąc w finale Francuza Hagenauera i zdobywając po raz trzeci tytuł mistrza Francji.

Erlich rozegra obecnie kilka spotkań w Anglii, a następnie wyjedzie do Baden (Austria), gdzie w czasie od 1 do 7 lutego odbędą się pingpongowe mistrzostwa świata.

LOSOWANIE TURNIEJU TENISOWEGO O PUCHAR ŚRODKOWEJ EUROPY

W Budapeszcie odbyło się losowanie zawodów tenisowych o puhar środkowo-europejski. Losowanie to wypadło następująco: do 30.7. 1937 Czechy — Włochy, Austria — Jugosławia, Polska — Węgry, do 15. 8. 1937 Jugosławia — Czechy, Polska — Włochy, Węgry — Austria, do 15. 9. 1937 Czechy — Węgry, Włochy — Jugosławia, Austria — Polska, do 15. 7. 1938 Austria — Czechy, Węgry — Włochy, Polska — Jugosławia, do 15. 9. 1938 Czechy — Polska, Włochy — Austria, Jugosławia — Węgry.

Losowanie to jest pomyślne dla Polski, gdyż trzy mecze odbędą się w Polsce, a dwa za granicą, a poza tym w pierwszym roku dwa grane będą w oPlsce a jeden za granicą.

Według regulaminu rozgrywek każdy mecz obejmuje 6 spotkań, a mianowicie cztery w grze pojedyńczej a dwa w podwójnej.



Przysięga

JÓZEF PIŁSUDSKI O ROKU 1863

„Gdy myślę jako żołnierz, nawet pomijając wszelkie uczucia patriotyczne, muszę schylić czoło przed olbrzymim żołnierskim wysiłkiem ludzi 63 roku.

Źle uzbrojeni, źle wyżywieni, wytrzymali półtora roku, walcząc jako żołnierze z olbrzymim, potężnym wówczas państwem.

Walczyli nieraz nawet bez nadziei zwycięstwa.

Czy nie jest to dowodem wielkiej mocy moralnej i wielkiej tężyzny żołnierskiej".

— — — — — — — — — — — — —

„Jeden z najpiękniejszych okresów, gdzie żołnierz mógł się czuć w ojczyźnie, gdzie ojczyzna żołnierza pieściła i kochała i gdzie ofiary, na które naród się narażał, dla żołnierza były wyższe, niż żołnierz z siebie dawać potrafił.

To też myślę o epoce 1863 roku jako o najwyższym wykwicie siły wewnętrznej, którą Polska wydobyć z siebie umiała, gdy dobrowolnie, bez przymusu, płacono olbrzymie podatki, odmawiając ich rządowi panującemu, gdy był posłuch dla pieczątki rządowej i szacunek i miłość dla żołnierzy — stanowiących jeden z najpiękniejszych liści laurowego wieńca sławy narodu".

Pierwsze strzały w roku 1863-cim

Czy powstanie styczniowe wybuchło w nocy z 22 na 23-go? Otóż nie! W kilkunastu miejscowościach odbyły się zbrojne potyczki już w dniu 21-go stycznia.

Świadczą o tym pamiętniki Chądzyńskiego i innych. Pewną rewelacją jest rękopis pisanego na żywo pamiętnika Deskura (do dziś nie wydany).

Dowodząc w okolicach Radzynia (woj. lubelskie) powstańcami, otrzymał 18-go rozkaz ataku na miasto to i miasteczka okoliczne w nocy z dnia 21-go na 22-go stycznia.

Po rozdzieleniu broni — pisze Deskur — zostało dla mnie 13 sztuż dubeltówek i pojedynek, 2 rewolwery, 75 kos. To i wszystko, czym mogłem rozporządzać. Dziesięciu gajowych z Zamoyskiego lasów, których wziąłem z sobą, mieli swoje pojedynki. Z tym trzeba było ruszyć na Radzyń!"

„Przyjechaliśmy już zmrokiem do lasu na punkt zborny. Postawiłem towarzysza, sam udałem się na drogę wiodącą wprost do miasta, gdzie w rogu lasu ukryłem się w rowie drogi".

„Do godziny 12-ej w nocy pozostawałem w takim oczekiwaniu. Po 12-ej zaczęli zbierać się sprzysiężeni. Nareszcie przybył i Pyrkosz z 60-ciu mieszczanami, lecz z gołymi rękami, bo nawet siekier z sobą nie przynieśli. Reszta mieszczan została w pogotowiu w mieście.

Od niego dowiedziałem się, że u naczelnika żandarmów zebrał się sztab generała i że grają tam jeszcze w karty, u majora zaś Borodyna zebrali się wszyscy prawie oficerowie piechoty i niektórzy artylerzyści na piknik oficerski. Nie tracąc więc czasu, rozdzieliłem broń, jaką miałem. Pyrkoszowi dałem najsilniejszy oddział i kazałem mu zabrać oficerów bawiących się u naczelnika piechoty, gdzie było kilku oficerów Polaków.

Michałowskiemu, kotlarzowi z dóbr Zamoyskiego, na którego energię najwięcej liczyłem, dałem 10-ciu strzelców najlepszych i poleciłem mu wziąć żywcem generała Kanabicha.

Sam zaś z Jasieńskim T. i 40-toma ludźmi uzbrojonymi w kosy i trochę broni palnej, poszedłem na odwach piechoty, który stał przy parku artylerii rosyjskiej. Podjechawszy pod odwach, strzeliłem z rewolweru do żołnierza na warcie, towarzysze zaś moi wpadli do koszar i w jednej chwili ani jednego już tam Moskala nie było. Kilku, którzy zdołali wyskoczyć oknem, dopędzili i rozsiekali. Cały więc park artylerii, to jest dwanaście armat z jaszczykiem był w naszym ręku.

Pierwsze zwycięstwo zaczyna się chwiać skutkiem alarmu wśród żołnierzy moskiewskich, koszarujących opodal.

Widząc, że się robi alarm na mieście, chciałem podpalić stajnię.

Nas przy ogniu Moskale widzieli, my zaś nic poza światłem. Ustępując spod stajni, pogubiliśmy się w ciemności, porządku w odwrocie niepodobna było utrzymać, zwłaszcza, żeśmy byli otoczeni. Na punkcie zbornym, przy drodze wiodącej z Radzynia do Łukowa tylko ja, T. Jasieński i Nikita, furman Jasieńskiego, znaleźliśmy się.

Smutny los spotkał patrol Pyrkosza. Pyrkosz, przyszedłszy na kwaterę oficerską, zamiast uderzyć od razu na zebranych tam oficerów, zaczął propagować Borodyna, który udając, że się chce połączyć z powstańcami, częstował Pyrkosza winem, służący zaś Borodyna wyskoczył oknem, które nie było obstawione powstańcami i zgromadził najbliżej stojący posterunek. Po zaciętej utarczce z powstańcami na zewnątrz domu, Moskale wpadli i Pyrkosza zamordowali.

Michałowski obstawił dom Horoszczańskiego, naczelnika żandarmów, swymi strzelcami, sam zaś wszedł do pokoju, gdzie w karty grali. Za całą broń miał długi nóż kuchenny. Musiał



Gen. Antoni Jeziorański

mieć jednakże groźną fizjognomię, kiedy jak wszedł — nikt się nie ruszył z miejsca i nie myślał o obronie. Michałowski miał przejść najdalej do kwatery żandarmerii, nie miał więc czasu do stracenia. Kiedy podszedł do Kanibacha i kazał mu wyjść z sobą, mówiąc, że go aresztuje, powstaniec, stojący za oknem, strzelił i cały swój lotek wpakował w kark generałowi; ten upadł na stolik od kart, świece zleciały na ziemię, a Michałowski nożem, który miał za pasem, przebił pułkownika artylerii, dwóch zaś oficerów wybiegło za drzwi, ale spostrzegłszy powstańca w sieni — wracali nazad do pokoju, gdzie obydwóch dzielny Michałowski tym samym nożem położył.

Powstańcy zebrali się za Radzyniem, przygnębieni niemożnością zdobycia miasta. Udali się w kierunku innych miasteczek, gdzie podobne napady miały być dokonane. Raporty poszczególnych naczelników donosiły, że nigdzie napad nie miał lepszego rezultatu. Przerażał ich brak wiadomości z innych okolic. Ale też nie wiedzieli, że powstanie wybuchło dopiero nocy następnej — pod Płockiem! Byli zatem pierwsi.

Kazimierz Zieliński



Atak powstańców na armaty rosyjskie pod Wągrowem

ATAK JEZIORAŃSKIEGO

22 stycznia 1863 r.

Noc... księżyc na niebios błękicie
Płynął majestatycznie nad łonami Rawy.
Rozkaz... Cisza... Jakby zamarło tu życie.
Kto Polak szedł w bój i mściwy i krwawy.

Z wylotu ulicy na placyk przed jatki
Wpadł w pełnym galopie oddział polskiej jazdy.
Młodzi, błogosławiona przez ojce i matki
Biegła ku koszarom zbrojna w co miał każdy.
Poddajcie się. Kule przez dziury świsnęły.
Wzbił się słup ognia, a wewnątrz jak w ulu.
Podpalono koszary, płomienie błysnęły.
Tumult, krzyk, jęk. Moskal ryczał z bólu.
Sformowali czworobok pod naciskiem jazdy.
Bagnety najeżone błysnęły przed nami:
— Kosynierzy w nich. Sprawnym cięciem każdy.
— Strzelcy ognia... Boże. Zmiłuj się nad nami.
Wydarł się okrzyk z bratnich wolnych piersi.
Błysnęły kosy, grad kul nad głowami świsnął.
Moskal padał gęsto — co w szeregu pierwsi,
Godlewski w rękach towarzyszy zwisnął.

Sformowały się Moskali szeregi ostatnie.
Oparte o domy, tył nam podawali.
Zrzedły ich szeregi, rosły nasze bratnie,
Pierzchli w ulicę, w mieście skryć się nie zdołali.

Jeziorański starszyznę zebrał dla narady.
— Gdzież się podzieli?... odnaleźć ich trzeba.
Kto na ochotnika, gotów na wywiady.
Odważnemu dla Ojczyzny błogosławią nieba.
Jabłoński, jeździec dobry, zuch, odważny, śmiały,
— Rzekł: — znam dobrze miasto i jego przesmyki.
Rad oddam życie na bagnety, strzały.
Nie straszne są Moskwy kule ani sztyki.

Wystrzały pojedyńcze z śródmieścia szły echem.
Moskale wabili... Nasza starszyzna radziła:
Atakować Moskali po domach z pośpiechem.
Zanim od Skierniewic przybędzie im siła.

Ucichły wystrzały... złym to było znakiem...
Naraz gruchnęła salwa... na dwoje wróżono:
Nie ocalał... Cześć mu, był dobrym Polakiem,
Hołd żołnierski oddano, czapek uchylono.

Jabłoński w tym czasie plac przegalopował,
Gradem kul obsypany, na dzielnym rumaku,
Konia przed wodzem osadził, posłusznie meldował:
— Moskale w jatkach... na mnie ani znaku.
Sypnął gęsto kulami, ale źle celował.

Padł mocny rozkaz walki zaniechania.
Nie odbył się do miasta wjazd nasz tryumfalny.
By Godlewskiego pogrześć Rawa przygotowania
robiła wielkie... z okolicy odbył się zjazd walny.

Do asysty pluton strzelców z obozu wysłany.
Broń sprezentował, przed kościołem złożył...
Dopadł kurier: — Moskal już tuż spodziewany
— W Strzybodze stanął, obozem rozłożył.
Pluton powrócił... Na ochotnika wysłano
Dwóch jezdnych... asystowali, na cmentarzu byli.
Krzyk z tłumu: — Kozacy. Cmentarz otaczano.
Dookoła ostrza pik... Nie tracili chwili:
— Dajcie, bracia, drogę. Ruszyli z kopyta,
Sotnia kozaków ślepia w nich wlepiła
I zastygła... galopem uciekła jak zmyta,
Biorąc tłum za powstańców, że wielka ich siła.

Dzicz hulała... Dostępu do miasta nie dano.
Wszystkie ulice kozactwem zamknięto.
Kto wpadł pod kopyta, tego stratowano,
Nie pomógł krzyż ni żadna rzecz święta.

Dwie godzin żołdactwu dano na rabunek,
Niszczono wszystko, co wpadło pod rękę.
Na zabój chlano rabowany trunek.
Coraz to nową miastu zadawano mękę.

Lęk ogarniał każdego. Na zmianę czuwano.
Rankiem Moskal uszedł, a z nim przekleństwa.
W obu kościołach modły odprawiono.
By Bóg udzielił Polakom zwycięstwa.

MAMERT WANDALLI
weteran 1863 r.

EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ O R. 1863

„Poprzez dzieje naszego narodu dąży niestrudzona, nieśmiertelna sztafeta pokoleń, niosąc honor i wielkość narodu. Dąży ona od początku istnienia Polski.

Wy, bez tchu w piersiach dobiegaliście do nas, by naszym dłoniom powierzyć tę wielkość i honor. Poszliśmy i nie ustajemy w biegu, patrząc w dalekie horyzonty. Wy zazdrościcie nam może naszego zwycięstwa wojennego, które jest przecież triumfem Waszej idei, ale my zazdrościmy Wam hymnu „Boże coś Polskę", śpiewanego po litewsku przez litewskich chłopów. Ale my zazdrościmy Wam żmudzkiego powstańca, co, nie znając mowy polskiej, z własnej woli poszedł bić się za Polskę pod dowództwem swego duszpasterza.

Gdy dzisiaj składamy Wam hołd, oddajemy żołnierskie pozdrowienie Wam, żyjącym, gdy czcimy cienie tych, co odeszli, to równocześnie czcimy pierwiastek wielkości w dziejach Polski i stwierdzamy konieczność ciągłości wysiłku dla zdobycia tej wielkości.

Niechaj sztafeta pokoleń dąży nieprzerwanie naprzód!"



Puszcza

Chłopi w powstaniu styczniowem

Znaną jest powszechnie rzeczą, że do powstania narodowego w r. 1863-im poszła przede wszystkim młodzież wszelkich zawołań, ze szkół i z warsztatów, a następnie ziemianie gorętszego temperamentu — niewiele natomiast wie się o udziale innych warstw narodu w tym porywie patriotycznym.

A przecież poważną grupę w nim stanowią chłopi od pługa i to nie ci, których zabrał ze sobą na powstanie pan ze dwora, ale z własnej woli chłopi-ochotnicy.

Ale bo też żadne z powstań narodo-



Bój

wych nie postawiły tak jasno i prosto sprawy włościańskiej i tak jej energicznie nie wykonywały, jak powstanie styczniowe.

Wystarczy przytoczyć wyjątki z dwóch dekretów, które Centralny Narodowy Komitet, działający jako tymczasowy Rząd Narodowy, ogłosił w chwili wybuchu powstania. Oto one:

„Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał — wraz z należnymi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarskimi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiązanymi — od daty niniejszego dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiek bądź obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej".

„Chałupnicy, zagrodnicy, komornicy, parobcy i w ogóle wszyscy obywatele z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni, w szeregach wojska narodowego za Ojczyznę walczyć będą, otrzymają, a w razie ich śmierci żony i dzieci, na wyłączną własność po ukończeniu wojny z dóbr narodowych dział gruntu, najmniej mórg trzy przestrzeni zawierający".

Można zaryzykować powiedzenie, że dekret o uwłaszczeniu zrobił dla powstania więcej, aniżeli przedpowstaniowe przygotowania i późniejsze w czasie powstania zabiegi dyplomatyczne.

Praktyczne znaczenie i wartość dekretu dla powstania tak wyjaśnia profesor uniwersytetu dr. A. Szelągowski:

„...Na kilkumilionową ludność w Królestwie powstało w pierwszych dniach ledwo kilka tysięcy ludzi — w tym było więcej chłopów i ludu miejskiego, aniżeli szlachty. A była to najcięższa walka, bo pierwszy szereg, poza którego wałem budziła się dopiero szlachta, albo obywatele ziemscy i miejscy, słowem „biali"...

Władze powstańcze pilnie przestrzegały, żeby dekret o uwłaszczeniu był przez szlachtę respektowany i, żeby go wykonano.

Dzięki też temu w miarę trwania powstania coraz liczniej i ochotniej zgłaszali się do powstańczych oddziałów ochotnicy chłopscy a nawet w niektórych ziemiach jak np. na Podlasiu, Litwie i Żmudzi zaczęły się tworzyć osobne, chłopskie oddziały powstańcze z chłopami — dowódcami na czele.

Już w chwili pojawienia się w kraju Mierosławskiego na wiadomość o tym do oddziału dyktatora zgłosiło się zaraz w pierwszym dniu 200 ochotników chłopskich.

I do powstania zaczęli garnąć się nietylko chłopi z Królestwa, ale także z Galicji i Poznańskiego, a nawet z Pomorza. W miarę rozwijania się powstania coraz większy zapał zaczął ogarniać masy chłopskie, i ochotnik zgłaszał się coraz liczniej i częściej na Podlasiu, na Kujawach i w Augustowskim.

W powiatach: włocławskim, gostynińskim i warszawskim dowódcy oddziałów powstańczych byli zmuszeni odmawiać co tydzień przyjęcia do oddziału przynajmniej tysiąca ludzi, nie mając dla nich broni.

W Krakowskim w czasie od października 1863 do lutego 1864 r. przeszło 3 tysiące chłopów zasilało organizacje powstańcze a do końca powstania chłopi jak mogli tak wspierali generała Bosaka.

Ale chłopi pośpieszyli na rzecz powstania nietylko z ofiarą krwi. Jeden z członków Rządu Narodowego opowiada że... „w wielu miejscowościach zbierali nawet między sobą dobrowolne składki"...

Dr. Wł. Żyła

O autorze wiersza

Nazwisko weterana Mamerta Wandallego nie jest obce czytelnikom „Narodu i Wojska". Zamieszczaliśmy nieraz artykuły jego pióra, którego nie wypuszcza z ręki mimo 93 lat życia. Dziś dajemy jego pracę rymowaną, napisaną specjalnie na 74-tą rocznicę Powstania Styczniowego.

Sędziwy autor napisał ten wiersz z pamięci, godnej podziwu w tym wieku. W liście do Redakcji wet. Wandalli pisze dalej:

„Fragmentaryczny opis nie zawiera w sobie nic zmyślonego, nic fantastycznego lub ubarwionego. Napisałem prawdę, której obraz stał mi w oczach, jako żywy, a ja patrzałem nań, przejęty wspomnieniem tej zamierzchłej przeszłości, której ja jedynym jestem już świadkiem, gdyż nikt z Jeziorańczyków nie żyje".

Wiersz ten drukujemy jako swego rodzaju dokument historyczny.



Bitwa pod Olszanką w okolicy Augustowa

Na różnych odcinkach Federacji

Program prac kulturalno-społecznych

Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie prezydium Sekcji Kulturalno-Społecznej Federacji P. Z. O. O., na którym omówiono program prac Sekcji na rok bieżący. Program ten przedstawia się jak następuje:

Sprawy ogólne

Ponieważ jest życzeniem p. gen. Góreckiego, aby w roku bieżącym z kolonii letnich korzystało 3000 dzieci, zachodzi konieczność 1) powiększenia kolonii w Nowym Targu o jeszcze jeden budynek, 2) wybudowanie kolonii w Jastarni, 3) wybudowanie na terenach własnych w Radości baraków letnich.

Budowa schroniska dla niezdolnych do pracy b. wojskowych w Radości. Stworzenie obok schroniska warsztatów stolarskich, koszykarskich, oraz założenie hodowli zwierząt futerkowych.

Warszawa i woj. warszawskie

Zorganizowanie trzeciej gospody Federacyjnej na Pradze (dotychczas są dwie). Zorganizowanie i prowadzenie świetlic dla dzieci we wszystkich dzielnicach Warszawy (dotychczas są trzy świetlice).

Poradnia lekarska, oraz bezpłatna apteka przy Al. Jerozolimskich 47.

Rozszerzenie akcji bibliotecznej (2000 tomów książek) na wszystkie świetlice.

Pomoc doraźna w obiadach, gotówce odzieży i pomocy lekarskiej dla 700 osób dziennie.

Zorganizowanie kursu instruktorów świetlicowych.

Wilno

Rozbudowa świetlicy i Gospody dla dorosłych i dzieci.

Zorganizowanie kolonii letnich dla dzieci na Wileńszczyźnie.

Poznań

Prowadzenie i rozbudowa gospody i świetlicy zorganizowanej w listopadzie ub. r.

Pomorze

Zorganizowanie i prowadzenie gospód i świetlic dla bezrobotnych i ich dzieci w Gdańsku, Zoppotach, Porcie Gdańskim, Gdyni i Toruniu (prace już są w toku).

W innych ośrodkach

Zorganizowanie gospody dla bezrobotnych b. wojskowych we Lwowie, Łodzi, Łucku i Pińsku.

Zjazd Peowiaków pow. tarnogórskiego

W dniu 3 b. m. odbył się w Tarnowskich Górach w Domu Ludowym przy udziale 180 osób Zjazd członków Koła powiatowego Związku Peowiaków celem wyboru nowych władz Koła.

Z ramienia Zarządu Okręgu Śl. Związku Peowiaków wzięli udział w Zjeździe ob. dr. J. Fiuczek, który przewodniczył Zjazdowi, oraz Józef Grzegorzek, — poza tym byli obecni przedstawiciele miejscowych władz państwowych, wojskowych, samorządowych i przedstawiciele pokrewnych organizacji ze starostą tarnogórskim ob. Mierzwą na czele.

Do Zarządu Koła Powiatowego zostali wybrani na okres dwuletni następujący ob. ob.: Zejer Jan, prezes, oraz członkowie: ob. ob. Stolarski Józef, Kocybik Szczepan, Zowiślok Franciszek, Kubica Paweł i Niechcioł Jan i zastępcy ob. ob.: Czok Józef i Wolny Ryszard.

Komisję Rewizyjną wybrano w następującym składzie: ob. ob. Ślusarek Franciszek, Pytlik Jan, Trzensioch Paweł i Jordan Józef.

Powstańcy i Wojacy O. K. VIII przy pracy

W Miłobądzu (pow. tczewski) odbyło się przed świętami zebranie Powstańców i Wojaków O. K. VIII przy licznym udziale członków i gości pod przewodnictwem p. Weisnera Jana.

Po odczytaniu porządku obrad oraz komunikatów przez sekretarza placówki p. Klupsa przystąpiono do omówienia spraw organizacyjnych.

Następnie p. Sykstus Wiśniewski wygłosił obszerny referat na temat „Kryzys współczesny i zagadnienie życia gospodarczego".

W wolnych wnioskach użalano się, że inteligencja, warstwa zamożna, usuwa się od pracy społecznej.

Po omówieniu kilku spraw organizacyjnych, przystąpiono do sprawy urządzenia gwiazdki dla dziatwy. Obdarowanie podarunkami dzieci członków w pierwszy dzień świąt, wywołało żywą radość wśród zebranych.

Zebranie zamknięto okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Jej Prezydenta i Naczelnego Wodza.

Nowe władze Federacji w Wilnie

Dnia 10 b. m. w Wilnie odbyło się posiedzenie zarządu wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O., w którym wzięli również udział delegaci 25 sfederowanych związków.

Na posiedzeniu tym wybrano prezydium zarządu, w którego skład weszli: sędzia M. Krukowski — prezes, E. Kozłowski, P. Dunin-Borkowski, K. Fedaliński, M. Gdyglewski i M. Boruszewicz — członkowie.

Na zebraniu powzięto uchwałę w sprawie nawiązania ściślejszej współpracy z pokrewnymi organizacjami na terenie całego województwa.

Z Okręgu Warszawskiego ZOR

Dnia 10 b. m. w lokalu Z. O. R. odbyła się pod przewodnictwem prezesa Okręgu Warszawskiego Z. O. R., Eydziatowicza, odprawa prezesów kół Okręgu Warszawskiego. W czasie zebrania omówione zostały sprawy wyszkoleniowe i pomocy bezrobotnym.

*

Staraniem Zarządu Koła warszawskiego Z. O. R. wznowione zostały zebrania klubowe, które odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty.

Inauguracyjne zebranie odbyło się w lokalu Koła w sobotę dn. 9 b. m. Zebranie w którym uczestniczyli wszyscy nieomal członkowie Zarządu Okręgu i Koła, członkowie koła i zaproszeni goście, przeciągnęło się w miłym nastroju do rana.

Konferencja legionistów lwowskich

Dnia 9 bm. odbyła się we Lwowie konferencja członków Zarządu Okręgu Lwowskiego Zw. Legionistów Polskich, członków Zarządu Oddziału Lwowskiego oraz Komendantów Oddziałów Kół Pułkowych, pod przewodnictwem prezesa Okręgu posła dr. Bron. Wojciechowskiego.

W konferencji wziął również udział wiceprezydent miasta dr. Weryński.

Na wstępie prezes dr. Wojciechowski przedstawił sprawozdanie z odprawy prezesów wszystkich Okręgów Zw. Legionistów odbytej niedawno w Warszawie u Komendanta Naczelnego, płk. Adama Koca. Na odprawie tej referat ideologiczny na temat najbliższych zadań obozu legionowego wygłosił płk. Schaetzel, zaś na zakończenie obrad przemawiał płk. Koc.

Po ożywionej dyskusji na temat tego sprawozdania, załatwiono z porządku dziennego szereg spraw ogólno-organizacyjnych.

Na tym posiedzeniu kooptowany został do Zarządu Okręgu w miejsce Tadeusza Sulimirskiego kpt. w s. s. Jerzy Antoszewicz.

Odznaczenie Zw. Marynarzy Rez.

Uznając doniosłą rolę nowopowstałej placówki Federacji P. Z. O. O. „Świetlica i Gospoda" w Toruniu w Baszcie Wydziału Powiatowego przy ul. Podmurnej 78, która stwarza wspólną platformę porozumienia i w przyszłości może doprowadzić do unifikacji licznych Związków, organizacji i stowarzyszeń, — Zarząd Okręgu Pomorskiego Związku Marynarzy Rez. R. P. postanowił odznaczyć „Dyplomem uznania" następujące osoby, które nie szczędziły trudu i włożyły wiele pracy około powstania pożytecznej tej placówki:

panią płk. Aleksandrę Zagórską, jako ideową twórczynię i przewodniczącą Sekcji kult.-społecznej Głównego Zarządu Federacji P. Z. O. O. w Warszawie;

p. starostę pow. i grodzk. w Toruniu Tadeusza Bruniewskiego za okazaną pomoc w uzyskaniu gmachu i wypożyczeniu potrzebnych sprzętów;

p. dyrektora Funduszu Pracy inż. Bielskiego, który udzielił swego poparcia.

Członków sekcji kult.-społecznej Federacji P. Z. O. O. w Toruniu, którzy bezpośrednio przyczynili się swoją pracą do powstania tej placówki; inż. Wińskiego — prezesa Koła Związku Rezerwistów, Busiakiewicza ze Związku Legionistów, majora Fielka ze Związku Of. w s. s., Dekańskiego ze Związku Powst. i Woj. O. K. VIII, Wojteckiego ze Związku Inwalidów Wojennych, Otwinowskiego ze Związku Oficerów Rez.

Wśród żołnierzy I Korpusu Polskiego

GWIAZDKA"

Staraniem Sekcji Rodziny Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego na Okręg Stołeczny została zorganizowana w lokalu naszego Związku „Gwiazdka" dla bezrobotnych kolegów. W przeddzień Wigilii bezrobotni koledzy otrzymali paczki z żywnością, w trzeci zaś dzień Świąt odbyła się „Gwiazdka" dla wszystkich dzieci członków naszego Związku.

Pod przystrojoną choinką, ułożono 120 torebek z łakociami, które po krótkiej zabawie zostały rozdane naszym milusińskim.

Zakończeniem mile spędzonej godzinki było wspólne odśpiewanie kolędy „Bóg się rodzi".

Istniejąca od niedawna Sekcja Rodziny Żołnierzy Związku I Polskiego Korpusu Wschodniego, której przewodnictwo przyjęła zasłużona dla Związku p. hr. Zofia Wielopolska, daje już doskonałe wyniki, a przecież jeszcze nie wiele pań zgłosiło swój akces do Rodziny. Panie z wielką energią wzięły się do pracy, między innymi pp.: Belina-Prażmowska Zofia, Felicja Bolesławska, dr. Janina Dziekońska, Anna Labukowa i ks. Maria Mirska.

Wszystkim paniom, które brały czynny udział nad zorganizowaniem powyższej uroczystości należy się podziękowanie.

Zarząd Okręgu najuprzejmiej prosi i inne panie o gremialne wzięcie udziału w akcji Rodziny.

OPŁATEK

Okręg Stołeczny urządza w sobotę 16 b. m. dla swych członków tradycyjny „opłatek" w salach świetlicy Federacji P. Z. O. O.

Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej



Zjazd prezesów okręgowych i oddziałowych odbyty w Warszawie dnia 6 grudnia ub. r. — z prezesem Zarządu Głównego płk. Emilem Rauerem (X) w środku

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Warszawski Baon Obrony Narodowej

W Modlinie odbyła się uroczystość powitania ochotników Warszawskiego Baonu Obrony Narodowej. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych m. in. gen. Szyling, wicewojewoda warszawski p. Godlewski, starosta warszawski p. Mieszkowski, ppłk. Czuryłło, dowódcy oddziałów garnizonu Modlin i przedstawiciele Zw. Strzeleckiego oraz P. O. W.

Z ramienia Z. R. wzięli udział w uroczystości ślubowania: kmdt Okr. Z. R. mjr. s. s. Suchanek, który reprezentował równocześnie zarząd Okręgu. Z powiatu warszawskiego — prezes Zarządu powiatowego kpt. rez. Żukowski, Kmdt powiatowy por. rez. Grodzicki wraz z zastępcą ppor. rez. Włodarczykiem, oraz zwarty Oddział Z. R. w sile 50 członków z Koła Z. R. Modlin — Zakroczym.

Po raporcie i nabożeństwie ochotnicy Warszawskiego Baonu Obrony Narodowej złożyli ślubowanie według następującej roty:

„Oświadczam uroczyście przed sztandarem pułkowym i w obecności władz wojskowych i cywilnych, że powodowany gorącą chęcią służenia Ojczyźnie wstąpiłem do szeregów Warszawskiego Batalionu Obrony Narodowej, aby w zrozumieniu swego obowiązku, posłuszeństwie rozkazom przełożonych i trosce o dobro państwowe, odbyć ochotniczą służbę wojskową, szkoląc się na uczciwego i prawego żołnierza-obywatela".

Do Warszawskiego Batalionu Obrony Narodowej zostało również wcielonych 38 rezerwistów członków Z. R. z ogólnej ilości zgłoszonych 104. Wśród przyjętych rezerwistów jest 9 podoficerów. Rezerwiści pochodzą z Okręgów Stołecznego i Mazowieckiego. Rezerwiści w Batalionie zgrupowani są w oddzielną kompanię.

Przedstawiciele Z. R. po uroczystościach przeprowadzili inspekcję organizacyjną w Kole Z. R. Modlin oraz byli obecni na zebraniu informacyjnym Koła Z. R. Zakroczym, na które prócz zarządu stawiło się 65 członków. Na zebraniu tym postanowiono roztoczyć koleżeńską opiekę nad rezerwistami Warszawskiego Baonu Obrony Narodowej oraz załatwiono szereg innych spraw organizacyjnych, wyszkoleniowych i wychowania obywatelskiego.

Z Okręgu Stołecznego

KOŁO Z. R. NR. 8 — „STAROMIEJSKIE"

W dniu 10 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie siedziby i otwarcie świetlicy Koła Staromiejskiego Związku Rezerwistów. Na nabożeństwo w kościele św. Jacka przybyli: reprezentanci i delegaci inn. Kół, Zarząd Koła Staromiejskiego z Radą R. R. i umundurowany oddział członków Z. R. w liczbie 40 ludzi.

Właściwą uroczystość lokalną otworzył prezes Koła kol. St. Zmorzyński. Przemawiając i witając imieniem Zarządu przedstawicieli władz związkowych, delegatów, zaproszonych gości i członków Koła, zebranych w ilości około 180 osób, przedstawił historię Koła, podkreślając w swym przemówieniu trudne warunki dla rozwoju tej placówki, która swego czasu tylko wegetując po wspólnym wysiłku zdobyła się na własną siedzibę.

Aktu poświęcenia i otwarcia świetlicy dokonał Naczelny Kapelan Z. R. — ks. dr. Mauersberger.

Następnie przemawiał Sekretarz Generalny Z. R. — pos. Walewski, składając nowopowstałej placówce życzenia pomyślnej i owocnej pracy. Podkreślając znaczenie powstania świetlicy na gruzach knajpy, wskazał, że „wszędzie na miejscu knajp powinny wyrastać: świetlice, biblioteki, czytelnie i szkoły", gdyż tylko przez oświatę społeczeństwo można podnieść na „wyżyny uświadomienia". Życząc, by w tej świetlicy dokonywała się codziennie impulsywna praca około budowy i odrodzenia duszy narodowej, zakończył swe przemówienie pos. Walewski okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Dostojników Państwa.

Prezes Zarządu Okręgu Stołecznego Z. R. dyr. inż. Olszewski złożył swe gratulacje, oraz zapewnił, że Koło Staromiejskie jako terenowe i potrzebujące pomocy będzie otaczał specjalną opieką.

Następnie przemawiali i składali życzenia owocnej pracy dla Państwa: przedstawicielka Stołecznej Rady R. R. — p. Swobodzina i Prezes T-wa Przyjaciół Starego Miasta sen. Iwanowski.

Zakończeniem uroczystości było wpisywanie się do Księgi Pamiątkowej i odśpiewanie przez zebranych szeregu pieśni.

KOŁO NR. 9 „WOLA-OCHOTA"

Odbyta w dniu 9 grudnia ub. r. przez komendanta Okręgu Stołecznego Z. R. ppłk. Krudowskiego inspekcja Koła wpłynęła wybitnie na nasilenie pracy organizacyjnej, a obiecana przez p. Pułkownika pomoc Komendy Okręgowej w dziedzinie umundurowania bezrobotnych członków Koła — podniosła ich nastrój.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia bezrobotni rezerwiści z Koła Nr. 9 otrzymali paczki żywnościowe, do czego wydatnie przyczyniła się koleżeńska pomoc Kół Nr. 11, 13, 23 i 28.

W dniu 3 stycznia br. Rodzina Rezerwistów urządziła w świetlicy Koła choinkę dla dzieci członków. Przeszło 120 widzów z zapałem oklaskiwało odegraną przez ich rówieśników komedyjkę pt. „Wesoła wigilia" oraz wysłuchało z przejęciem recytowanych wierszyków okolicznościowych, po czym — ku wielkiej swej radości — otrzymało torebki ze słodyczami i owocami.

Do sfinansowania „Choinki" walnie przyczyniła się Rada Stołeczna R. R. oraz obywatelskie stanowisko firm: E. Wedel, Majde i Agril, które udzieliły bezinteresownie swych wyrobów.

KOŁO Z. R. Nr. 25 — „WYDZIAŁ TECHNICZNY"

Przy Kole Nr. 25 Z. R. (wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Warszawie) przy ul. Żelaznej Nr. 95-c w dniu 25 listopada 1936 r. w obecności członków Zarządu Koła 25 Z. R. ukonstytuowała się Rada Rodziny Rezerwistów w składzie następującym: Przewodnicząca Rady Koła R. R. p. Malewska Maria, wiceprzewodnicząca, p. Matejska Krystyna, sekretarka p. Zdrojewska Mieczysława, członkinie Zarządu pp. Dobrowolska Jadwiga i Bandurska.

W dniu 23 grudnia w lokalu P. W. przy ul. Ciepłej Nr. 32 w Warszawie — w obecności członków Zarządu i Korpusu oficerskiego Koła Nr. 25 Z. R. odbył się staraniem R. R. Koła 25 Z. R. tradycyjny opłatek.

W imieniu rezerwistów składał życzenia świąteczne kol. sierż. Grabowski, z kolei zaś w imieniu Zarządu Koła 25 Z. R. składał życzenia kol. inż. Brojewski Władysław, w imieniu Komendy Grodzkiej — Komendant por. Sokolnicki, w imieniu Korpusu oficerskiego Komendant Koła ppor. Lewandowski, zaś w imieniu R. R. Koła 25 Z. R. składała życzenia przewodnicząca R. R. p. Maria Malewska.

Na zakończenie tradycyjnego opłatka członkinie R. R. Koła 25 Z. R. panie Malewska Maria, Matejska Krystyna, Zdrojewska Mieczysława i Dobrowolska Jadwiga rozdawały rezerwistom paczki świąteczne żywnościowe.

KOŁO Z. R. Nr. 48 „2 P. UŁANÓW GROCHOWSKICH"

Dnia 10 stycznia b. r. w ładnie urządzonej świetlicy Koła, przy ul. Cyryla i Metodego 1/3 odbył się tradycyjny „Opłatek".

Wobec licznie zgromadzonych członków i ich rodzin prezes Koła kol. Jan Danko zagaił tę uroczystość w krótkich słowach, po czym z ramienia Zarządu Okręgu Stołecznego przemówił kol. insp. B. Miszułowicz.

Po złożeniu życzeń i przełamaniu się opłatkiem, zespół amatorski Koła odegrał kilka scen z motywów wigilijnych.

Ponieważ jest to jedyne na terenie stolicy Koło kawalerzystów, przeto po skończeniu programu, zebrani bawili się iście po ułańsku.

„OPŁATEK" W KOLE NR. 46 — „NOWE BRÓDNO"

We wtorek, 29 grudnia odbył się w Kole Nr. 46 Z. R. na Nowym-Bródnie tradycyjny „opłatek".

W pięknie udekorowanej świetlicy, przy jarzącej się choince, zebrali się licznie członkowie Koła z Zarządem na czele, by zadość uczynić starodawnemu obyczajowi.

Uroczystość rozpoczął chór Koła śpiewem kolędy „Bóg się rodzi" po czym kol. Zawadzki Wacław, prezes Koła, w dłuższym przemówieniu wyjaśnił znaczenie uroczystości i złożył Kołu życzenia, aby jak najpomyślniej się rozwijało.

Gdy podzielono się opłatkiem, zabrał głos Komendant Koła, kol. Tarasiewicz Andrzej, wzywając rezerwistów do starannego szkolenia się w rzeczach wojskowych i sprawności fizycznej, by w razie potrzeby dzielnie stanąć mogli w szeregach obrońców Ojczyzny.

Wspólny posiłek przeplatały produkcje zorganizowanej od niedawna sekcji śpiewaczej oraz arcywesołe występy „solistów". Kol. Rojek udatnie odśpiewał storopolską pastorałkę; kol. Lesisz w gwarze kieleckiej zanucił piosenkę o Maciusiu; popisywali się również koledzy: Jankowski, Mrożek, Stankiewicz i Rutkowski.

Cała uroczystość miała nader miły nastrój. Wspólna fotografia oraz pieśni: „Pierwsza Brygada" i „Marsz Rezerwistów" zakończyły tę piękną uroczystość „Opłatka".



Z uroczystości poświęcenia nowej siedziby i świetlicy Koła Nr. 8



Rezerwiści Koła z Nowego Bródna na opłatku w swym Kole

Bal dla dzieci R. R. w Dziedzicach

W niedzielę dnia 3 stycznia b. r. odbył się w świetlicy Związku i Rodziny Rezerwistów Kół Walcowni Metali S. A. w Dziedzicach pierwszy bal dla dzieci członków. Bal ten, urządzony staraniem wiceprezesa R. R. członek Koła R. R. baletmistrz Koza. Niespodzianką dla dzieci był występ fakira p. Alfa Pasiecznika oraz dwóch dobrze ucharakteryzowanych klownów. Największą atrakcją tego wieczorku był ośmioletni Antoś Łaciok,



Uczestnicy balu dziecinnego R. R. w Dziedzicach

kol. dyr. Gruchalli, należy uważać za imprezę bardzo udaną.

Licznie zebrane dzieci oraz rodziców przywitała przewodnicząca R. R. p. Michalikowa, życząc młodocianym gościom wesołej zabawy. Bal rozpoczął się polonezem wszystkich dzieci. Dla urozmaicenia zabawy, dzieci w strojach narodowych odtańczyły śląskiego trojaka, krakowiaka, taniec góralski, taniec rytmiczny a mała 7 letnia Barthelmussówna odtańczyła bardzo ładnego stylizowanego mazurka. Tańce opracował i przygotował który przygrywał artystycznie na swej harmonii, budząc zachwyt nie tylko wśród swych rówieśników ale i dorosłych. Dzieci otrzymały bezpłatnie kawę, kakao wzgl. herbatę ze sokiem, herbatniki, papierowe kapelusiki, serpentyny, piłeczki i baloniki. Do tańca przygrywała własna orkiestra smyczkowa.

Mali goście bawili się bardzo dobrze i nie kwapili się zbytnio do domów, kiedy po czterech godzinach zabawy, orkiestra dziarskim marszem zakończyła bal.

Rozwój Koła Z. R. w Zgierzu

Działalność Koła w Zgierzu przedstawia się bardzo korzystnie. Widać to najlepiej ze sprawozdania, złożonego na dorocznym Zebraniu Członków tego Koła. Zebranie Członków odbyło się we własnym dobrze urządzonym lokalu, składającym się z pięciu pokojów i dużej sali.

Sprawozdanie finansowe Koła wykazało dochód w sumie 8.500 zł., podczas, gdy preliminowano tylko 5.000 zł.

Liczba członków, pomimo przeprowadzonej selekcji i w związku z tym skreślenia kilkudziesięciu członków, wyraża się liczbą 284-ch członków.

Referat wych. ob. pracuje sprawnie, organizując referaty, odczyty, bibliotekę i poszczególne zespoły. Biblioteka Koła liczy obecnie 362 tomy. Orkiestra dęta składa się z 30-tu osób i wyposażona jest w 27 instrumentów.

Koło oprócz prac wewnętrznych, wykazało się również pracą ogólną na rzecz miejscowej ludności, organizując np. stałe bezpłatne koncerty swej orkiestry w porze letniej nad stawem w parku miejskim.

Intensywna jest także w Kole praca komendy, która utrzymuje stale w dobrej formie pełne dwie kompanie.

Po złożeniu sprawozdań udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium i wyrażono gorące podziękowania, za ofiarną i sprężystą pracę wszystkim członkom Zarządu, a specjalnie kol. prezesowi Stasiakowi.

Po uchwaleniu preliminarza budżetowego na rok następny w wysokości 6.550 zł., przystąpiono do wyboru nowych władz Koła.

Na prezesa wybrano ponownie kol. J. Stasiaka, a do Zarządu kol. kol.: inż. T. Malinowskiego, K. Palczyńskiego, A. Radzińskiego, E. Stefaniaka i S. Pelikana.

W wolnych wnioskach postanowiono ufundować dla Koła proporzec oraz powzięto inicjatywę wybudowania Domu Żołnierskiego w Zgierzu. Z inicjatywą tą postanowiono zwrócić się do Zarządu Federacji P. Z. O. O., ażeby wykonać ją wspólnie i zgrupować w Domu Żołnierskim siedziby wszystkich organizacyj wojskowych, wchodzących w skład Federacji.

Piotrków Trybunalski

W ciągu miesiąca grudnia r. ub. w świetlicy Koła wygłoszone zostały następujące odczyty: „Alkoholizm i jego działanie na organizm ludzki" (kol. Kaurzel ref. w. o. w Zarz. Pow.), „Stefan Batory, jako hetman i król" (kol. Kruszyński, kmdt pow. Z. R.), „O ubezpieczeniu społecznym — od wypadków przy pracy" (p. Kudelski).

Poza tym odbył się 10 godzinny kurs O. P. L. G., na który uczęszczało 36 członków Z. R., a którzy ukończyli go z wynikiem pomyślnym. W dowód ukończenia kursu wszyscy otrzymali odpowiednie zaświadczenia.

Kurs prowadził ppor. rez. Niedźwiecki, instruktor L. O. P. P.

W dniu 15 grudnia r. ub. odbyło się Walne Zebranie członków tut. Rady Koła Rodziny Rezerwistów zdekompletowanej z powodu opuszczenia m. Piotrkowa przez kilka członkiń, przeniesionych służbowo do innych miejscowości.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania, krótkie sprawozdanie zdał kol. Majewski, po czym przystąpiono do uzupełniających wyborów członków do Zarządu Koła R. R. i jednogłośnie wybrano Zarząd w składzie: pp. Starościna Strzemińska, Komornicka, Stolarska, Kudelska, Dratwina, Wolska, Wachowska i Komisję Rewizyjną: pp. Kłopotowska, Krasoniowa i Więcławska.

Następnie uchwalono wysokość składki członkowskiej na r. 1936/37.

W dniu 3 bm. w lokalu własnym Związku Rezerwistów przy ul. Piłsudskiego Nr. 48, staraniem Zarządu Koła i Rodziny Rezerwistów, urządzona została choinka dla dzieci członków Z. R.

W świetlicy — przy rzęsiście oświeconej i pięknie przybranej choince — zebrało się 78 dzieci członków wraz z rodzicami i krewnymi oraz członkami Zarządu Koła Federacji Z. R. i Rady Koła R. R.

Okolicznościowe przemówienie do dzieci wygłosiła p. Kuropatwianka, poczem panie z R. R. zabawiały zgromadzone przed choinką dzieci. W przerwie uczęstowano miłych gości jedzeniem i słodyczami.

Wszedł do świetlicy św. Mikołaj (kol. Betnerowicz) i przywitawszy w pięknym przemówieniu zebrane dzieci, przystąpił do obdarowywania ich paczkami, starając się każdemu coś trafnego powiedzieć.

W czasie tej uroczystości i zabawy przygrywało trio pod kierunkiem kol. Więcławskiego.

Z życia Koła Z. R. w Stryju

W Stryju w świetlicy na Podzamczu odbyło się miesięczne zebranie członków tutejszego Koła Z. R. w obecności prezesa Zarządu Powiatowego kol. mjr. Lassoty. Jako przedstawiciel miejscowego P. K. U. był obecny kpt. Pollak.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Koła kol. Jarosza, p. o. ref. wych. ob. kol. prof. Czarnecki wygłosił interesujący referat o rozwoju organizacyj niepodległościowych od 1863 do 1914 roku.

Nawiązując do tego referatu, kol. mjr. Lassota w żywy sposób podał garść wspomnień z ruchu niepodległościowego w latach przedwojennych w Stryju i okolicy.

Następnie, po omówieniu spraw organizacyjnych, kol. kol. Janisz w bardzo zajmujący sposób omówił temat wojskowy „o baterii na stanowisku".

Ponad to omawiane były zamierzenia Koła w sprawie umundurowania członków, założenia ogrodu warzywnego i zorganizowania spółdzielni dla członków Koła.

Powiat Wągrowiec

Związek Rezerwistów, założony w powiecie wągrowieckim przed kilku laty wegetował zaledwie, gdy w jesieni 1936 r. po zreorganizowaniu Zarządu Powiatowego i częściowo także Zarządów Kół odżył na nowo dzięki sprężystości kilku ludzi dobrej woli a szczególnie obecnego prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. por. rez. Franciszka Dobkowicza.

Od tego czasu uczyniono dużo. Odbyła się odprawa prezesów, sekretarzy, ref. wych .obyw. i komendantów Kół, na którą przybył Starosta Powiatowy Zenkteler, Komendant P. W. i W. F. kpt. Wałajtys, prezes Zarządu Okręgowego Z. R. z Torunia Grzanka i Komendant Okręgowy Z. R. mjr. Cerklewicz. Zarząd Powiatowy uporządkował sekretariat, wydał legitymacje członkowskie, zaangażował własną orkiestrę Z. R. przydzielił poszczególnym Kołom opiekunów spośród członków Zarządu Pow, i t. p.

W dn. 11. XI. 1936 po raz pierwszy organizacja Z. R. wystąpiła częściowo umundurowana w uroczystym pochodzie. Wreszcie w dniu 30. XII. 1936 Koło Wągrowieckie urządziło tradycyjny opłatek połączony z doręczeniem członkom bezrobotnym bonów na zakup artykułów pierwszej potrzeby. Uroczystość ta wypadła bardzo okazale. Przybyli na nią m. in. pp.: wicestarosta mgr. Dankowski, Komendant P. W. i W. F. kpt. Wałajtys, prezes ZOR por. Andrzejewski i wielu sympatyków. Organizacja Z. R. rozrasta się na tut. terenie coraz więcej i nabiera na sile i znaczeniu.

Rada Okręgowa R. R. w Przemyślu

W grudniu odbyło się w Przemyślu zebranie organizacyjne Rady Okręgowej Rodziny Rezerwistów pod przewodnictwem prezesa Okręgu Z. R. mjr. Rudolfa Burdy, który wygłosił na wstępie dłuższe przemówienie, charakteryzujące zadania oczekujące R. R. na terenie Okręgu Przemyskiego. Po dyskusji, w której głos zabierały obecne panie i udzieleniu wyjaśnień, dokonano wyboru Rady Okręgowej R. R., w skład której weszły panie: przewodnicząca — Natalia Bodnarowa, wiceprzewodniczące — Helena Slezakowa i Michalina Ruszarowa, sekretarka — Maria Hohmanowa, skarbniczka — Jadwiga Skowrońska, ref. wych. obyw. — Władysława Denglerowa, ref. op. społ. — Helena Karwowska i ref. pras. prop. Tymińska. Do Komisji Rewizyjnej weszły pp.: Lorencowa, Zinsowa, Bartkiewiczowa i jako zastępczynie: Głowaczowa i Sobolewska.

Nowopowstała Rada Okręgowa postawiła sobie jako pierwszą pracę zorganizowanie Rady Powiatowej w Przemyślu oraz Koła R. R. również w Przemyślu. Na zebranie organizacyjne Koła postanowiono prosić o przybycie przewodniczącą Rady Głównej R. R. p. generałową Zofię Berbecką.

Opłatek rezerwistów w Kościerzynie

W poniedziałek dn. 4 stycznia b.r. odbył się w świetlicy Z. R. w Kościerzynie wspaniały obchód gwiazdkowy połączony z kolędą i łamaniem się opłatkiem. Punktualnie o godz. 19-ej przybywa do świetlicy ks. Landowski w towarzystwie Zarządu Powiatowego Z. R. Po odśpiewaniu z towarzyszeniem własnej orkiestry salonowej kolędy „W żłobie leży" odmawia ks. Landowski okolicznościowe modły. Z kolei prezes powiatowy poseł Kamiński przemawia serdecznie do zgromadzonej braci rezerwowej, wskazując na cel pracy, jaka ich czeka w skiej, przygotowanej staraniem Rodziny Rezerwistów, której członkinie serdecznie spełniały też posługi gospodarskie, co wydało nadzwyczaj miły nastrój prawie że rodzinny, spotęgowany odśpiewaniem względnie odegraniem wiązanki kolęd i pieśni żołnierskich. Podczas tego zabrał głos powiat. referent wychowania obywatelskiego kol. prof. Bruski, który nawiązując do swych przedmówców podkreślił charakter wieczornicy, mającej wszystkich członków Z. R. jeszcze więcej zespolić do trudnej a owocnej pracy czekającej każdego żołnierza-oby-



Podczas opłatka w pięknej świetlicy Koła

nowym roku. Wspólnym łamaniem się opłatkiem poprzedzonym przemówieniem ks. Landowskiego zakończono pierwszą część uroczystości.

Następnie wszyscy uczestnicy zasiedli do skromnej wieczerzy żołnierwatela na posterunku dobrego rezerwisty. Na zakończenie prezes kol. Weltrowski serdecznie podziękował wszystkim uczestnikom za udział i pomoc w zorganizowaniu tak sympatycznego obchodu.

Na horyzoncie międzynarodowym

Burza, która w ciągu ostatnich dni kilku rozpętała się dookoła sprawy Maroka, przycichła równie nagle, jak wybuchła.

Kanclerz Hitler oświadczył ambasadorowi francuskiemu w Berlinie Francois Poncet, że Niemcy nie mają zamiaru uszczuplać ni zmieniać hiszpańskiego terytorialnego stanu posiadania zarówna na Półwyspie Pirenejskim, jak i w północnej Afryce.

W jaki sposób cała sprawa wypłynęła na powierzchnię życia międzynarodowego?

Genezy niemieckich planów marokańskich szukać można w rocznikach dyplomatycznych bieżącego stulecia — i to w formach jak najbardziej skomplikowanych. Niemcy dążności swe zaakcentowały po raz pierwszy w sposób drastyczny w czasie słynnej „wycieczki" Wilhelma II do Tangeru, gdzie szeregiem obietnic starał się dla własnych koncepcji zdobyć przychylność sułtana marokańskiego. Potem przyszły głośne afrykańskie targi z francuską Republiką, zakończone zwycięstwem paryskich mężów stanu, gdy chodzi o południowe obszary Morza Śródziemnego — w konsekwencji jednak Jules Cambon zgodzić się musiał — targ w targ — na odstąpienie Niemcom znacznych połaci, stanowiących Kongo francuskie.

Obecna wojna domowa w Hiszpanii oraz intensywna pomoc niemiecka, okazywana generałowi Franco wysunęła ponownie na czoło zainteresowań — Maroko.

Związek przyczynowy bynajmniej nie jest skomplikowany.

Za obcą pomoc trzeba płacić — zapłacić musi więc i generał Franco.

Ponieważ Niemcom w chwili obecnej potrzeba z jednej strony surowców, z z drugiej zaś takich politycznych elementów, które odegrać by mogły poważną rolę w obliczu zbliżających się negocjacji z Francją i Wielką Brytanią — wobec tego jedne i drugie stanowią ekwiwalent płacony przez powstańców hiszpańskich za pomoc niemieckich „ochotników" za samoloty, broń i amunicję.

Wraz z oddziałami niemieckimi przybywają do Hiszpanii i do hiszpańskiego Maroko technicy, inżynierowie oraz zastępy wykwalifikowanych pracowników.

Obsadzanie kopalń oraz ich eksploatacja — w zamian za pomoc materiałowo-ludzką, — to zjawisko bynajmniej nie skomplikowane, jakkolwiek z punktu widzenia politycznego mogące budzić szereg zastrzeżeń w pierwszym rzędzie ze strony Francji.

Otóż ta strona polityczna...

Od dłuższego już czasu niemiecka propaganda wśród arabskiej ludności Maroka zaczęła przybierać zastanawiające rozmiary. Agenci niemieccy potrafili tak dalece narzucić własną ideologię i tak pokierować nastrojami ludności tubylczej, że stanowi ona w ich rękach poważny instrument polityczny.

Oddziaływanie na wojownicze plemiona Riffenów daje Niemcom atuty, niekoniecznie łączące się z ostatnimi wydarzeniami na przeciwległym Półwyspie Pirenejskim.

Oto dlaczego wylądowanie w Maroku hiszpańskim uzbrojonych oddziałów „ochotników" niemieckich, podziałało na Paryż, jak iskra na proch. Powagę sytuacji uwypuklał ponadto żywy niepokój, jaki dla ewentualnych planów niemieckich w północnej Afryce okazała tak zawsze spokojna i wstrzemięźliwa polityka brytyjska w całej pełni zgodna w tym wypadku z Francją.

Na prewencyjne zarządzenia francuskich naczelnych władz wojskowych, które niezwłocznie zarządziły na wodach marokańskich ćwiczenia floty wojennej, odpowiedziano w Berlinie z największą pasją, zarzucając Francji, że to ona właśnie zamierza anektować posiadłości hiszpańskie w północnej Afryce, by w ten sposób, usadowiwszy się z drugiej strony Gibraltaru, uczynić z Anglii coś w rodzaju swego wasala.

Przez dwa dni trwała z niesłabnącym napięciem prowadzona kampania prasowa w Paryżu i w Berlinie—aż wreszcie — jak wspomniano na wstępie — Niemcy zadeklarowały, że nie mają najmniejszego zamiaru uszczuplać hiszpańskiego stanu posiadania ani na samym Półwyspie Pirenejskim, ani na terenie Afryki.

Burza przycichła, lecz nie wygasła całkowicie. Jej oddźwięki spotkamy jeszcze niejednokrotnie w czasie najbliższym. zarówno w związku z toczącą się ciągle wojną domową w Hiszpanii, jak i przy okazji nadchodzących rokowań między Rzeszą a W. Brytanią i Francją na temat pomocy gospodarczej dla Niemiec i na temat rekonstrukcji Locarna.

Jan Szczęsny

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Marszałek Śmigły-Rydz wyzdrowiał po dłuższej niedyspozycji i wyjechał wraz z małżonką do Zakopanego, gdzie zamieszkał w willi „Dworek" w pobliżu sanatorium wojskowego.

— Do Krynicy przybyła w podróży poślubnej następczyni tronu holenderskiego księżniczka Julianna ze swym



świeżo zaślubionym małżonkiem ks. Bernardem. Goście królewscy zamieszkali początkowo w willi „Patria", będącej własnością Kiepury, później jednak na zaproszenie rządu przenieśli się do willi „Dyrektorówka", przeznaczonej dla P. Prezydenta Rzplitej. W Polsce zabawią prawdopodobnie do końca stycznia.

— W Katowicach zmarł biskup sufragan ks. Bromboszcz.

— Prezydentem m. Łodzi został wybrany b. poseł i b. minister Barlicki 45 głosami socjalistów i Bundu. 27 głosów endeckich padło na p. Szwajdlera. Wiceprezydentami zostali wybrani, 3 socjaliści. Na 8-miu ławników 4 należy do PPS, 3 do ND i 1 do Bundu.

— Odbyło się poświęcenie nowowybudowanych dróg o trwałej nawierzchni na liniach Kraków — Wieliczka i Kraków — Katowice.

— Wobec wprowadzenia w życie z dniem 1 stycznia 1937 r. nowego kodeksu wojskowego postępowania karnego, wydany został rozkaz ministra spraw wojskowych o poddaniu postępowaniu doraźnemu niektórych przestępstw, należących do właściwości wojskowych sądów okręgowych.

— Ze względu na stwierdzenie działalności antypaństwowej Stronnictwa Chłopskiego (grupa Dobrocha), władze administracyjne rozwiązały z dniem 10 stycznia r. b. to stronictwo, które odtąd uzane zostało za nielegalne.

— Wobec niemożności dojścia do porozumienia z awanturującymi się studentami Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, rektor Jakowicki i prorektor Patkowski złożyli swoje urzędy. Uniwersytet został przez ministra oświaty zamknięty.

ZAGRANICĄ

— Stan zdrowia Ojca Św. pogorszył się. Zwiększono liczbę posterunków straży szlacheckiej w apartamentach papieskich, które to zarządzenie przewidziane jest w ceremoniale na wypadek śmierci papieża.

— Trocki wylądował wraz z żoną w Meksyku. Przedstawicielom prasy oświadczył, że nie będzie się mieszał do polityki, ale zajmie się wykończeniem życiorysu Lenina. Ponieważ Trocki wyraził chęć udania się do Nowego Jorku, rząd meksykański oddał do jego dyspozycji samolot lub wagon sypialny — do wyboru.

— W Czechosłowacji rozpoczął swą czynność „Svaz Sede Legie" (Związek Szarej Legii), mający za zadanie fizyczne wychowanie młodzieży w duchu potrzeb obrony narodowej. Członkowie organizacji noszą szare koszule, pod względem form naśladują hitlerowców, zaś pod względem ideologii skłaniają się w stronę faszyzmu. Jest to pierwsza w Czechosłowacji organizacja o celach wojskowych, nie zapominająca i o celach politycznych.

NA FRONTACH HISZPAŃSKICH

Madryt znajduje się w przededniu upadku. Obrona stolicy zarządziła ewakuację całej ludności z wyjątkiem mężczyzn od lat 25—40. Kto nie opuści miasta, będzie oddany specjalnym trybunałom ludowym. Z zarządzeń tych wnioskować należy, że liczą się z możliwością przeniesienia się walk na ulice.

Podczas bombardowania przez lotników powstańczych Madrytu, na gmach ambasady brytyjskiej padło 8 bomb, które zniszczyły mieszkania urzędników konsulatu brytyjskiegi. Dwóch obywateli brytyjskich odniosło rany.

Ambasador brytyjski w Hendaye otrzymał instrukcję zgłoszenia energicznego protestu wobec władz powstańczych z powodu bombardowania lotniczego ambasady brytyjskiej w Madrycie, znajdującej się w t. zw. „strefie bezpieczeństwa", której gen. Franco przyrzekł przestrzegać. Rząd brytyjski zastrzega sobie prawo domagania się odszkodowania.

Według danych, zebranych przez dziennik „Echo de Paris" ogólna liczba ochotników zwerbowanych przez komunistów francuskich wynosi 47.000 ludzi i rozdziela się jak następuje: Paryż i okolice — 9.500 Francuzów, 3.000 Włochów, 2.000 emigrantów niemieckich, 500 Belgów i 400 Serbów i Czechów. W departamencie Pas de Calais i innych departamentach północnych 3000 Francuzów, 300 Belgów, 1100 Włochów, 250 Serbów i Czechów w innych departamentach 25.000 różnych narodowości, ogółem 47.000 ludzi.

TEATR i KINO

Teatry

WARSZAWA — Teatr Wielki: Opera „Aida". — T. Narodowy: „Cyganeria". — T. Polski: „Wesele Figara". — T. Letni: „Żołnierz Królowej Madagaskaru". — T. Mały: „Lato w Nohant". — T. Nowy: „Judyta". — T. Kameralny: „Tajemnica lekarska".— T. Malickiej: premiera „Zamieszaj". — Cyrulik Warszawski: „Król z parasolem". — Operetka: „Zakochana królowa". — Ateneum: „Woźny i minister".

KRAKÓW — T. Miejski: „Nieusprawiedliwiona godzina". — Bagatela: rewia.

LWÓW — T. Wielki: „Małżeństwo". — T. Żołnierza: „Krowoderskie zuchy". — (Ceny od 25 gr. do 1 zł. 60 gr.).

POZNAŃ — T. Wielki: „Ptasznik z Tyrolu". — T. Polski: „Wielka miłość". — T. Nowy: „Tempo, tempo".

BYDGOSZCZ — T. Miejski: „Dom otwarty".

KATOWICE — T. im. Wyspiańskiego: „Dama kameliowa".

WILNO — T. na Pohulance: „Był sobie więzień".

ŁÓDŹ — T. Miejski: „Noc w Grand Hotelu".

Nowe filmy

„PAPA SIĘ ŻENI"

Z dosyć naiwnej i trochę naciąganej opowiastki W. Rapackiego sprokurowano komedię (reż. Waszyński), której liczne braki i słabizny ratuje dosyć żywe miejscami tempo i sporo bardzo wesołych scen.

Na czoło wysunęła się Jadzia Andrzejewska, której szczery talent z drugoplanowej rólki stworzył małe arcydziełko aktorskie. Wielkie możliwości oczekują napewno Jadzię w krainie X muzy. Mira Zimińska natomiast wyszła dosyć niekorzystnie i zawiodła liczne rzesze wielbicieli jej tylokrotnie podziwianej maestrii gry i finezyjnej vis comica. W rolach męskich — młody amant Rakowiecki, nowy nabytek polskiego filmu, budzi pewne nadzieje, Fertner i Sielański jak zwykle wywoływali huragany śmiechu, Brodniewicz bezbarwny. Ucharakteryzowanie Grabowskiego na Paderewskiego nie należało do najtaktowniejszych pomysłów.

„JEJ PIERWSZA MIŁOŚĆ"

Klasyczny banał o nieskomplikowanej intrydze, bez jakichkolwiek śladów głębszego ujęcia. Wyreżyserowany poprawnie, z szeregiem pięknych zdjęć, jednym słowem film „miły". Wszystko kończy się jaknajlepiej. Piękną i szlachetną pokojówkę poślubia bogaty panicz, a czarny charakterf dostaje prawidłowo po amerykańsku po zębach ku uciesze widzów.

Loretta Young grała z poświęceniem, mimo, iż ją parokrotnie niebardzo korzystnie sfotografowano. Partnerem był bardzo przystojny Robert Taylor, którego wskazują jako następcę niezapomnianego w serduszkach damskich Rudolfa Valentino. Tutaj następca ów nie miał wiele do powiedzenia.

„AMERYKAŃSKA AWANTURA"

Mimo niespotykanych w filmie polskim dotychczas sensacji w rodzaju podróży przez ocean „Batorym" i autentycznego New-Yorku — wyszła z tego wszystkiego dość słaba polska komedia. Jest mało dowcipna, senna, o prymitywnym scenariuszu. Kilka lepszych fragmentów (np. piosenka Bodo na tle przesuwających się obrazów Ameryki) nie może wyrównać reszty. Znów mści się tu pośpiech i robota na kolanie.

Team aktorski: Bodo (najlepszy), Nakonieczna (nienajlepsza), Ćwiklińska (jak zwykle bez zarzutu), Znicz i Sielański (ditto) oraz sławny bas Didur, który tu występuje w dość bezsensownej rólce. T. Frenkiel był czarnym charakterem bez wielkiego przekonania.

(Q)



Program audycyj

od dn. 17. I. do dn. 23. I. 1937 r.

Niedziela — 17. I. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 12.03 Poranek muzyczny. 14.45 Muzyka ludowa. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 „iZelone kolędy". 16.15 Słuchowisko. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.20 Płyty. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Recital fort. St. Aszkenazego. 22.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 18. I. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 „Audycja dla szkół". 12.03 Koncert. 12.50 „Czy warto jeszcze mówić o myciu" — pogadanka. 15.15 Płyty. 15.55 „Wszystkiego po trochu". 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 „Szczedriwki" — audycja. 17.00 „O badaniach orientalistycznych" — odczyt. 17.15 Pieśni Ludwika Beethovena. 17.35 Koncert. 18.50 „Godny naśladowania przykład" — reportaż. 19.00 **Audycja żołnierska.** 19.30 Koncert. 21.00 „Poezja miłości". 21.30 „Na chłopskim weselu". 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Muzyka taneczna.

Wtorek — 19. I. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Muzyka. 15.15 Orkiestra i piosenki. 16.30 Muzyka hinduska. 17.15 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 17.30 „Sonaty skrzypcowe L. Beethovena". 17.50 „Życie papierowe" — monolog. 19.00 „W jaki sposób książka wychowuje dziecko?" 19.20 Koncert. 20.00 Koncert. 21.50 Muzyka taneczna. 22.30 „Poezja powstania styczniowego". 22.45 Muzyka taneczna.

Środa — 20. I. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Muzyka popularna. 15.15 Uwertury i fantazje operetkowe. 16.10 Audycja dla dzieci. 16.25 Koncert. 17.00 „Rola marynarki wojennej". 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Obrazek z życia miasteczka". 18.50 „Nie marnujmy czasu i młodości" — pogadanka. 19.00 Felieton Wańkowicza. 19.20 Muzyka lekka. 21.00 „Opowieść o Chopinie". 21.40 Koncert podwójny. 22.20 Muzyka taneczna.

Czwartek — 21. I. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 Poranek dla młodzieży. 12.03 Arie operetkowe. 12.50 „Samokształcenie". 15.15 Muzyka salonowa. 16.35 Zapomniane pieśni. 17.00 „Płatna praca terminatorów, a bezrobocie". 17.15 Mozart. 19.00 „Nieznany rapsod" — słuchowisko. 19.45 Koncert. 21.00 Audycja „Sylwetki kompozytorów polskich". 21.45 Muzyka taneczna. 23.00 Koncert.

Piątek — 22. I. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 15.15 Pieśniarze murzyńscy. 16.30 Muzyka lekka. 17.00 „Przez kraj wiatraków i rzek płynących w górę". 17.15 Dwie serenady. 18.50 „Karnawał na wsi". 19.00 „W lasach". 19.20 „Z pieśnią po kraju". 19.45 Fragment operowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Poradnia świadomej prawdy". 22.45 Muzyka taneczna.

Sobota — 23. I. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 „Śpiewajmy piosenki". 12.03 „P. Mascagni" kompozytor i dyrygent". 14.30 Słuchowisko dla dzieci. 15.15 Koncert. 16.15 Melodie G. Bizet'a. 17.00 Koncert solistów. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 Wiązanka melodii. 20.30 Nowości literackie. 21.00 Muzyka rozrywkowa. 22.40 „Wesoła Syrena". 22.30 Muzyka taneczna.

NASZA ANKIETA

Głosy Czytelników o „Narodzie i Wojsku"

Drukujemy dalszy ciąg odpowiedzi Czytelników na naszą ankietę, obejmując nimi uwagi, odnoszące się do tych wszystkich drobiazgów, które stanowią ożywienie pisma.

W numerze z 27 grudnia ub. r. zadaliśmy następujące pytania, na które dziś drukujemy odpowiedzi:

1) MARGINESY. Celem urozmaicenia i ożywienia pisma wprowadziliśmy na marginesach niektórych stron informacje, omawiające: a) nowe książki. b) strzelectwo, c) sport, d) repertuar teatralny i nowe filmy, e) program radia, f) humor.

2) KRONIKA. „Naród i Wojsko" w dwojaki sposób informuje czytelników o ważniejszych wydarzeniach w

a) w artykułach omawiających kwestie zagraniczne, b) w lakonicznej tygodniowej kronice wydarzeń, która podaje tylko fakty, uzupełnione obszerniejszym reportażem działań wojennych z Hiszpanii, obecnie także Chin i t. p.

Jakie się Czytelnikowi nasuwają poza tym punktem uwagi krytyczne?

3) PYTANIA I ODPOWIEDZI. Czy odpowiedzi są wystarczające?

4) DZIAŁ BELETRYSTYCZNY. Zasadniczo umieszczaliśmy takie nowele, które kończyły się w jednym numerze — wyjątkowo idą dwa lub trzy dalsze ciągi.

OB. ALEKSANDER PASTUCH
z Drohobycza pisze:

Ad 1) „Marginesy" w naszym piśmie podobały mi się. Radziłbym rozszerzyć dział „Nowe książki" głównie na tematy historyczne, zawodowe, spółdzielcze, by tą drogą umożliwić Czytelnikom orientację w nowościach, których trudno doczytywać się w szeregu dzienników.

O ile idzie o sprawozdania teatralne, moim zdaniem są one dobre, ale nie przy formie tygodnika.

Ad 3) Odnośnie działu pytań i odpowiedzi, to ze swej własnej praktyki osądzam dotychczasowy stan rzeczy, jako nie wystarczający, ponieważ albo prowadzi się ten dział wyczerpująco dla Czytelników zwłaszcza prenumeratorów, albo sprawy, wnoszone przez nich, załatwia się, że tak powiem na kolanie z dużą szkodą dla zainteresowanych, liczących na informacje czasopisma.

Należałoby ten dział prowadzić systematycznie, zaś odpowiedzi dawać wyczerpująco — o ileby zaś tych spraw nie można wyczerpać, to należy dawać informacje negatywne, by nadaremnie nie czekać.

OB. JÓZEF MALINOWSKI
z Pabianic pisze:

Ad 1) Pożądane recenzje książek historycznych i z dziedziny wojskowej. Należałoby tu podawać również i ceny. Informacje sportowe i strzeleckie w zupełności wystarczają. Repertuar teatrów zbyteczny, a tym samym nie wprowadzać recenzji sztuk teatralnych. Pozostawić natomiast recenzje filmów, a zwłaszcza krajowych. Audycje radiowe z dziedziny wojskowej — tłustym drukiem. Humor dobry. Wprowadzić kalendarzyk historyczny.

Ad 2) Kronika — redagowana dobrze i wystarczająco.

Ad 3) Pytania i odpowiedzi — tak samo.

Ad 4) Dział beletrystyczny. Utrzymać dotychczasowy temat nowel. Dawać je jednak, jak dotychczas, jednorazowo, co zadowoli w pierwszym rzędzie uczestników naszych świetlic, którzy nie zawsze mogą stale w świetlicach bywać, pozbawieni więc byli by ciągłości akcji, przedstawianej w kilkunastu odcinkach powieściowych.

Ad 5) Ilustracje. Fotomontaże podobały mi się, za szkło ich jednak nie oprawiłem i wątpię czy kto to zrobił. Oprawić te fatomontaże, to znaczy zepsuć cały egzemplarz „Narodu i Wojska", a za tym i zdekompletować sobie rocznik.

Dobrze byłoby tu dawać wkładkę jakiegoś specjalnie oryginalnego zdjęcia.

OB. RYCHLIŃSKI
ze Rzgowa pisze:

Ad 2) Każda interesująca świeżo wydana książka czytana z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza ciekawy jestem oceny krytycznej co do treści. Pożądane jest, ażeby Redakcja także informowała o takich książeczkach, które obrazują piękno kraju i przyrody. Każda ciekawa osobliwość, będąca pod opieką ochrony, jest serdecznie związana miłością żołnierską.

Czytaniem informacji, które omawiają strzelectwo, sport i program radia, mniej się zajmuję. Uważam, że każdy były żołnierz powinien się starać o zdobycie odznaki strzeleckiej. Radia nie mam i nie jestem zbyt gorliwym miłośnikiem. W kinie nie byłem, jak 15 lat temu. Natomiast repertuarem teatralnym jestem zaciekawiony. Nawet dla mnie potrzebne byłoby omówienie takiej sztuki, którą możnaby wystawiać siłami amatorskimi na wsi.

Ad 3) Biorąc kronikę pod uwagę zaznaczyć muszę, że po otrzymaniu numeru z poczty nasamprzód czytam tygodniową kronikę wydarzeń. Każde wydarzenie, czy ono jest dobre, czy złe, jest dla mnie najciekawsze. Kroniki nie odkładam na później, tylko czytam zaraz. Jeżeli jestem zajęty pracą, na tę jedną chwilkę pracę przerywam i czytam. Natomiast artykuły, które omawiają wydarzenia, które może dopiero kiedyś nastąpią, to także czytam, lecz z mniejszym zainteresowaniem.

Ad 4) Przechodząc na dział beletrystyczny to powiem, że tych nowel drukowanych w „Narodzie i Wojsku" było nie wiele. Moim zdaniem taka nowela powinna mieć swoją przegródkę taką, jak ostatia p. Jadwigi Jankowskiej. Wyobrażam sobie że Redakcja chcąc wprowadzić w każdym numerze nowelę, lub powieść, ma przed sobą pewną trudność. Myślę, że takich rzeczy z rękawa wytrząsnąć nie można.

Ad 5) Co do ilustracji dwustronicowych to powiem szczerze, że były śliczne i pożądanem jest, aby w przyszłości każda okazja była podobnie wykorzystana.

HUMOR

U FELCZERA

— No, jak tam Wojciechowo, co z waszym mężem słychać, czy ulżyło mu po tych pijawkach co mu zapisałem?

— Może by i tam ulżyło, ale co z tego kiedy zjadł tylko pięć a reszty za nic nie chciał.

ZEGAREK

— Wiesz, kupiłem sobie doskonały zegarek. Cały tydzień chodzi bez nakręcania.

— Wyobrażam sobie, jak długo by chodził, gdybyś go nakręcił.

ŻYCIE WOJSKOWE

Szeregowec Kapusta umarł. Wyprawiono mu pogrzeb. Nad grobem przemowę ma sierżant.

— Umarł nam szeregowiec Kapusta, dobry był z niego żołnierz. Przełożonych swoich miłował. Zawsze mundur miał w porządku, guzika nigdy oderwanego nie miał, nie jak ty, szeregowiec Sałata, coś na pogrzeb kolegi z wiszącym guzikiem przyszedł, do raportu ofermo jedna się stawisz. Amen.

W SĄDZIE

— Czy oskarżony był już kiedy karany?

— Dwadzieścia lat temu.

— A od tego czasu?

— Ani razu.

— Co oskarżony robił przez ten czas?

— Siedziałem w więzieniu.

DOBROCZYNNOŚĆ

Do pana Rabinowicza przychodzi pewien osobnik z listą składkową na cel dobroczynny:

— Może pan ofiaruje łaskawie jakiś datek na rzecz niewidomych?

Rabinowicz potrząsa nieufnie głową:

— Coś mi się widzi, że niewidomi nic z tego nie zobaczą!

Nowe placówki dla inwalidów i osób uprzywilejowanych

Według informacyj, otrzymanych w Związku Sprzedawców Wyrobów Tytoniowych R. P., otwierają się nowe placówki, nowe warsztaty pracy dla inwalidów wojennych i osób zasłużonych.

Polski Monopol Tytoniowy stoi w przededniu doniosłej reformy dotychczasowego systemu sprzedaży. Reforma ta polega na zorganizowaniu aparatu sprzedaży drogą wprowadzenia sieci samoistnych sklepów tytoniowych detalicznych, z uprawnieniem do odsprzedaży, czyli do prowadzenia hurtu.

Sklepy samoistne zastąpią dotychczasowe hurtownie. Będzie ich oczywiście znacznie więcej, niż dotychczasowych hurtowni, z tym, że u nich będą się zaopatrywały w towar wszystkie detaliczne sklepy mieszane, np. sklepy kolonialne, sprzedawcy uliczni koncesjonowani i inne drobne sklepy i sklepiki, które dziś kupują tytoń i papierosy w hurtowniach.

Oprócz tego, sklepy te mają być wzorowymi sklepami detalicznymi, zaopatrzonymi we wszystkie gatunki wyrobów tytoniowych.

Cała reforma pomyślana jest w ten sposób, ażeby odbudować wymierającą dziś branżę tytoniową, drogą dodania specjalnym sklepom tytoniowym detalicznym, prowadzącym prócz tytoni i papieosów artykuły pokrewne i zbliżone z paleniem, jak gilzy, galanteria tytoniowa, fajki, cygarniczki i t. p., prawa sprzedaży hurtowej.

Ze sklepami tego typu Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego będzie zawierać umowy handlowe, na wzór tych, jakie dotychczas zawierane były z hurtownikami. Pierwszeństwo będą mieli oczywiście inwalidzi wojenni i te wszystkie osoby, które w prawie o Polskim Monopolu Tytoniowym określone są, jako osoby, „uprzywilejowane", z tym, że żądać się będzie od nich osobistego kierownictwa sklepu, osobistego prowadzenia interesu.

Nadchodząca reorganizacja przez stworzenie placówek, wymagających mniejszego kapitału a większego nakładu pracy w kierunku wyszkolenia się w branży tytoniowej daje szerokie pole do pracy całemu zastępowi inwalidów i osób uprzywilejowanych przede wszystkim, zastępowi ludzi, którzy zechcą poświęcić się naprawdę branży tytoniowej. (Nr. 15.)

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr.— Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej, 1 m/m szerokości 1 szpalty —redakc. — za tekstem — 50 groszy. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.